PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW — ŁĄCZCIE SIĘ!!!

NOWINY

TYGODNIK ROBOTNICZY

KRAKÓW 27 marca Numer 9. Cena 20 gr.

Zdrada!

Włókniarze łódzcy zostali nikczemnie zdradzeni!

Wraz z nimi zdradzone zostały te szerokie masy szklarzy, metalowców, kolejarzy, piekarzy, którzy bądź walczyli z oddzielna, bądź rwali się do walki, żądali skrzyknięcia przez zarządy związkowe armji proletarjackiej w jednolity front, czekali tylko zespalającego hasła — decyzji, nie chcąc dać się pokonać kapitałowi w małych samotnie walczących oddziałkach.

Wodzowie ugody z pod znaku PPS. i NPR., jakeśmy to przewidzieli, — zdradzili haniebnie masy proletarjackie, zmarnowali wolę do walki tych, co do niej byli gotowi, a walczącym zadali cios w plecy.

Pod koniec drugiego tygodnia walki, kiedy zasoby walczących włókniarzy wyczerpały się, kiedy siły wynędzniałych najmitów kapitału dogorywały, — wtedy dopiero oszuści z ugody, napierani przez masy „zdecydowali się" proklamować strajk powszechny na sobotę 19 marca. „Zdecydowali się" po to tylko, by tegoż dnia polecieć do rządu i błagać o interwencję, bo będzie źle, bo rozgorzeje walka na całego, a wtedy na czoło wysuną się komuniści (strach pomyśleć!...)

Wodzowie ugody zręcznie podzielili się rolami: podczas gdy ci z NPR-u jawnie już [illegible] oświadczać się za arbitrażem, ci z PPS-u pełnili do ostatka oszukańczą komedję nieugiętych bojowników.

Dnia 16 marca pisał więc oszust Niedziałkowski w „Robotniku" (artykuł wstępny „Dyktatura Przemysłowców"):

Sprawa włókniarzy jest wspólną sprawą **całej klasy robotniczej.** Porażka włókniarzy byłaby klęską dla wszystkich. Polski pracującej od krańca do krańca.

Rozpoczął się w Polsce bój o prawo do życia dla ludzkiej pracy. Robotnicy Łodzi, Pabjanic, Zegrza Bielska stanowią dziś grupę szturmową olbrzymią armji pracujących. **Nie pozostaną osamotnione.**

A 17 marca tenże pan pisał w tymże „Robotniku" — w artykule p. t. *„Godzina walki"*:

Dziś, gdy nadchodzi godzina walki, zmobilizowa trzeba wszystkie siły, by nie zabrakło żołnierzy na żadnym froncie...

Mijają czasy krytyki, protestów. **zastrzeżeń Nadchodzi** bodaj(!) **godzina walki. Poprowadzić ją może jedna, jedyna Polska Partja Socjalistyczna.**

Dnia 19 marca poseł Piotrowski w plugawym artykule p. t. *„Prowokatorzy"* — dla odwrócenia uwagi od zdrady, która tegoż dnia miała zadać walczącym skrytobójczy cios — w postaci odwołania strajku na rozkaz faszystowskiego rządu — 19 marca powtarzamy — komedjant PPS-owski udaje jeszcze oburzenie, że w Łodzi K. P. P. rozrzuciła odezwy, nazywające wodzów PPS. — *„obłudnymi zdrajcami, zaprzedanymi kapitałowi, agentami* dyktatury faszystowskiej".

Mówców Lewicy Robotniczej nazywa ten nikczemnik prowokatorami, a sam oszukuje dalej robotników:

Jeden cel postawiła sobie międzyzwiązkowa komisja strajkowa: zwyciężyć!

Zwycięstwo może przyjść jedynie przez solidarność **i zaufanie** do kierownictwa walką strajkową.

Tegoż dnia wieczorem „kierownictwo walką strajkową", otrzymawszy nakaz od rządu, odwołuje proklamowany ostatecznie strajk powszechny, a na poniedziałek wzywa włókniarzy do podjęcia pracy!

Bo rząd nakazał: *najpierw powrót do pracy, a potem... arbitraż!*

Zdradzeni, oszukani, wygłodniali włókniarze, do ostatniej chwili łudzeni przez cały sztab Niedziałkowskich, Piotrowskich i Szczerkowskich nadzieją walki do zwycięstwa, nadzieją poparcia ich w walce o wspólną sprawę przez cały proletarjat — włókniarze łódzcy, którzy zawierzyli Niedziałkowskim, że „nie pozostaną osamotnieni", którzy istotnie sądzili, że Komisja Centralna, [illegible] może i PPS. wezwie na front walki olbr[illegible] rwące się do boju rezerwy robotnicze [illegible] *włókniarze łódzcy narazie poddali się!*

Wodz[illegible] PPS., którzy brali dnia 19 marca u[illegible]ał w hołdzie, składanym przez władze Piłsudskiemu, szeptali mu zapewne uniżenie: „Marszałku-komendancie, na imieniny niesiemy ci w darze spętaną, bezwolną, oddaną na łup Twej faszystowskiej łaski i niełaski klasę robotniczą".

Za sprawą wyrafinowanych zdrajców, wodzów PPS., NPR. i Ch. D., którzy po to stanęli na czele walki, aby tem łacniej ją złamać i rozsadzić od wnętrza, — *za ich sprawą włókniarz łódzki oddany został na łup komisji arbitrażowej p. Bartla,* który oświadczył przecie robotnikom:

„Czuję, że *przegracie,* a mój nos mnie od maja nigdy nie myli".

Wodzowie ugody chcą oddać los robotników w ręce ich klasowego wroga, przedstawiciela faszystowskiej dyktatury, przyjaciela kapitału!

Ale nic z tego! Bo włókniarze łódzcy, a wraz z nimi cały proletarjat otrząsną się rychło z chwilowej niemocy, wyleczą z ciosów, zadanych skrytobójczo przez zdradę i pod świadomem kierownictwem Lewicy Robotniczej ruszą ponownie do szturmu, by zwyciężyć!

Robotnicy!

Wstępujcie masowo do Związków Zawodowych, aby wygnać z nich zdrajców i agentów kapitału — wodzów ugody.

Krwawe widmo wojny znów sunie na Europę od strony Bałkanu. Tym razem faszyzm włoski, pod wodzą Mussoliniego unurzanego we krwi ludu włoskiego — wyciąga chciwe szpony po Albanję i jugosłowiańską część pobrzeża Adryjatyku. Popierany przez lordów brytyjskich i giełdę londyńską — imperjalizm włoski prowokuje wojnę z małem państwem bałkańskiem, którego lud nie zdołał jeszcze zabliźnić krwawych ran, zadanych mu przez ostatnią rzeź światową.

Znów, jak w r. 1914-ym, pożar bałkański grozi przerzuceniem się straszliwej pożogi na całą Europę i na cały świat podminowany przez burżuazyjne rządy zbrojeniami, przewyższającemi powielokroć stan z przed roku 1914.

Jeśli nawet groza wojny włosko-jugosłowiańskiej zostanie narazie jakoś zażegnana to zatarg ten stanowić winien mimo to dla mas pracujących groźne ostrzeżenie wskazujące, na jakim wulkanie znajduje się Europą, trawiona ostremi przeciwieństwami współzawodniczących ze sobą państw imperjalistycznych.

Z woli giełdy londyńskiej, której panowaniu nad światem cios po ciosie zadaje bohaterski ruch wyzwoleńczy ludów Dalekiego Wschodu, — wojna światowa ma się tym razem przerodzić w powszechną wojnę zbratanych imperjalizmów przeciw pierwszemu w świecie państwu robotniczo-chłopskiemu, przeciw Z.S.R.R.

Nowa wojna — to nowe miljony trupów, kalek, wdów, sierot, to nowe straszliwe klęski i udręki dla pędzonego na rzeź proletarjatu wszystkich narodów!

Na zbrodnicze machinacje międzynarodowej zgrai giełdziarzy, imperjalistów i faszystów — na kowany przez nich spisek wojenny przeciw Z.S.R.R na jarzmo niewoli, niesione małym narodom — proletarjat całego świata musi odpowiedzieć zacieśnieniem węzłów swej międzynarodowej spójności.

Nowa wojna!!!
Nie! Nigdy!!!
Wojna Wojnie!
Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza!
Niech żyje międzynarodowe braterstwo!

Proletarjat Polski, który zaznał najboleśniej na swem żywem ciele, czem jest wojna imperjalistyczna i który w razie jej wybuchu pierwszy pchnięty będzie na rzeź — proletarjat naszego kraju szczególnie dobitnie podchwycić musi te hasła, szczególnie mocno musi zewrzeć swe szeregi do walki z wojną!

Oświadczenie Klubu Sejmowego N. P. Ch.

W *„Warszawiance"* Nr. 8 z dnia 22 marca r. b. czytamy, co następuje:

Wczoraj Klub Sejmowy N. P. Ch. ogłosił następujące oświadczenie:

W dniu dzisiejszym rozplakatowane zostało w Warszawie i we wszystkich Województwach Rzeczypospolitej Polskiej zawiadomienie Wojewodów, według którego Niezależna Partja Chłopska z polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych została uznana za nielegalną. Jednocześnie dziś o godzinie 10-tej rano do lokalu, w którym dotychczas mieścił się Sekretarjat Główny N. P. Chł., wtargnęła policja z zamiarem zabrania wszystkich aktów partyjnych. Wedle nadchodzących z prowincji depesz i listów identyczna akcja toczy się od dwóch dni na całym terenie Rzeczypospolitej. W niektórych miejscach w czasie rewizji znajdowano *podłożone przez nieznane czynniki wydawnictwa obce naszej partji,* których przed rewizją nie było, jak n. p. w Hajnówce, powiat Bielsk-Podlaski. Klub Poselski N. P. Ch. stwierdza, że powyższe rozporządzenie Rządu jest dalszym ciągiem planowej akcji faszystowskiego Rządu Piłsudskiego, zmierzającej do zdławienia niezależnego ruchu chłopskiego. Gdy uwięzienie posła Hołowacza, ani oszczercza napaść na posła Wojewódzkiego nietylko nie rozbiły, lecz jeszcze mocniej zcementowały szeregi chłopskie, zorganizowane w Niezależnej Partji Chłopskiej dla walki o ziemię i władzę, Rząd na tydzień przed Walnym Krajowym Zjazdem Partji ogłosił N. P. Ch. za nielegalną, wbrew wszystkim prawom i przepisom, jakoby w Polsce obowiązującym. Ta nowa próba zdławienia walki chłopskiej nie uda się Rządowi taksamo, jak nie udały się wszystkie poprzednie. Klub Poselski N. P. Ch. stwierdza, że wbrew wszelkim bezprawnym zakazom N. P. Ch. pozostaje nadal jawną masową partją chłopską i działa nadal na podstawie swego od dwóch lat wysuniętego programu w ramach obowiązującej Konstytucji. Bezprzykładne nawet w obecnych warunkach życia politycznego wPolsce złamanie Konstytucji przez Rząd Piłsudskiego zostanie zaskarżone między innemi i do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

(—) *Alfred Fiderkiewicz,* prez. Klubu NPCh.

Głodówka we Wronkach.

Od Centr. Międzypart. Sekr. dla Walki o Amenstję otrzymaliśmy odpis listu tow. Ignacego Wrzosa, robotnika płockiego, więźnia Wronek. W liście tym pisze tow. Wrzos o rozpaczliwej walce głodowej, jaką od 2 marca r. b. toczy 84 więźniów tej straszliwej mordowni.

Więźniowie wysunęli 10 żądań elementarnych, tyczących się sposobu traktowania, ubrań, ludzkiego jedzenia, dopuszczania legalnych gazet i książek, prawa uczenia się, opieki lekarskiej i t. p.

Poniżej podajemy urywek z listu tow. Wrzosa:

„Głodówka obecna jest niezmiernie zaciekła i solidarna. Biorą udział wszyscy towarzysze. W siódmym dniu głodówki próbowano *sztucznie odżywiać* kilkudziesięciu. Postanowiliśmy nie ustąpić, mimo, że *kilku walczy ze śmiercią* i że zdaje sobie sprawę z tego, że wszyscy będą sztucznie odżywiani (wlewają lewatywę w kiszki) — postanowiono oddawać na kubeł i głodować dalej. Są tam ludzie zdecydowani na śmierć nawet samobójczą, a nie przerwą głodówki, nie ulegną i nie pozostaną w obecnych podłych warunkach. Zawiadomcie instytucje społeczne, zajmujące się losem więźniów politycznych, niech poruszą opinję społeczną, niech interpelują, niech robią, co mogą, by ta barbarzyńska mordownia więźniów politycznych została wreszcie zlikwidowana.

Oprócz tych 84 politycznych, przywieziono przed trzema tygodniami 10-ciu więźniów politycznych z Wilna, między nimi i *posłów białoruskich. Izolowano ich w więzieniu kobiecem(!),* oddzielnym gmachu, nie mającym prawie kontaktu z resztą więzienia. Jednak pogłoski o nich doszły nas. — Obecnie przy wyjeździe dowiedziałem się, że tam siedzą, że już kilka razy *urządzali ogromne awantury — wybijając* wszystkie szyby, tłukąc wszystko w celi *—żądając połączenia z nami* i wszystkich warunków, jakie więźniom politycznym się należą. Między nimi jest jeden ksiądz białoruski.

Dla charakterystyki barbarzyństwa wronkowskiego podam taki fakt: co chwila traciłem przytomność, nie mogłem ustać na nogach i musiano mię nieść na stację — mimo to — *zakuto mi ręce,* nie zważając na mój stan i protesty. Tak mię dowieziono prawie do Poznania i *dopiero przed Poznaniem,* obawiając się skandalu na dworcu, *rozkuto mnie.* Odtąd aż do Torunia dojechałem swobodnie. *(—) Ignacy Wrzos".*

Nowe ciężary militarne.

Komisja budżetowa Senatu wezwała rząd, by przedłożył projekt ustawy o funduszu obrony narodowej. Wysokość jego powinna być określona być określona na 10 lat. Fundusz ma powstać z sum, przewidzianych w budżecie, *ze specjalnie uchwalonych wpływów skarbowych, z pożyczek wewnętrznych i t. d.*

Żaden kraj w Europie nie wydaje stosunkowo tyle, co Polska, na wojsko, zbrojenia i inne wydatki, związane z przyszłą wojną. Ale pp. senatorom i tego nie dość. Chcą oni na lat dziesięć na cele funduszu wojenego *nałożyć na masy pracujące nowe ciężary podatkowe.*

Za rezolucją komisji senackiej głosowali i senatorowie *wyzwoleniaccy.* Cóż tych panów obchodzi, że masy chłopskie i dziś już uginają się pod brzemieniem podatków? Wodzom Wyzwolenia idzie o to tylko, by dogodzić p. Piłsudskiemu.

Pr. II. 50/27
2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy, karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§. 486, 487, 488, 492 i 493 pk:

I. Treść zamieszczonych w Nr. 8. perjodycznego czasopisma drukowego „Nowiny" z daty Kraków, dnia 20 marca 1927 artykułów z napisem:

1) zKrwawa środa w Stryju przed Sądem. — Proces 43 oskarżonych o udział w demonstracjach bezrobotnych" w ustępie od słów: „w odpowiedzi na żądanie" do słów: „a naga prawda" oraz w ustępie od słów: „źle że na ławie" do słowa „stryjskiego".

2) „Po dziesięciu latach" w ustępie od słów: „Robotnicy i chłopi" do słów: własnym sztandarem",

3) „Międzynarodowa solidarność robotnicza" w ustępie od słów: „Dziś kiedy klasy" do słów: „całych Niemiec",

4) „O „rawa demokratyczne dla robotników„ w ustępie od słów: „A programem tego" do słów: „adwokatów i popów", dalej w ustąpie od słów: „Myśmy zaś" do słów: „środki przymusu" wreszcie w ustępie od słów: „Burżuazja nienawidzi" do słów: „władzy faszyzwu" —

zawiera w przytoczonycc ustępach przedmiotową istotę zbr. z §. 58 b/c uk. i wyst. z §. 300 302. 308. 310. uk. —

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czaspisma ogłoszony,

albowiem

autor a) w artykułach 2) 4) publicznie i w piśmie drukowem drzkowem do gwałtownej zmiany rządu oraz do zaburzeń i wojny domowej wzywa, pobudza i nakłznia — co stanowi zbrodnię zdrady głównej z §. b/c uk.,

b) w artykule 1) publicznie i w piśmie drukowem przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawiania i przekręcania faktów zarządzenia rozstrzygnienia władz w powadze poniżyć i takimi środkami do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym wzbudzić usiłuje — co stanowi wyst. a §. 300 uk. —

c) w artykule 4) nadto masy robotniczo-chłopskie do nieprzyjaznych kroków przeciw kapitalistom, obszarnikom i przemysłuwcom, a więc przeciw pojedynczym klasom wzywa, pobydza i uwieść usiłuje co stanowi występek z §. 302 uk. — wreszcio

d) w artykule 3) w piśmie drukowem a więc sposobem publicznego obwieszenia wieści fałszywe publiczne bezpieczeństwo nicpokojące bez dostatecznych powodów uważania ich za prawdziwe rozgłasza i dalej powtarza — co stanowi występek z §§. 308, 310 uk —

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Nowiny" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 20 ust. pras, bezpłatnie zamieściła. —

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II. w Krakowie dnia 23. marca 1927 r.

podpis nieczytelny,

Rząd Piłsudskiego spycha w podziemia Niezależną Partię Chłopską.

Poszczególni wojewodowie wydali jednobrzmiące odezwy treści następującej:

„Do ludności województwa!

Niezależna Partja Chłopska od początku swego istnienia szła i idzie **w kierunku zagrażającym bezpieczeństwu państwa. Pozostając pod wpływami organizacji komunistycznej, niezależna partja chłopska** *szerzyła ideologję* **komunistyczną, a w swej destrukcyjnej działalności** *zwalczała* **obecny ustrój i obowiązujące ustawodawstwo, występowała przeciw zarządzeniom i nakazom władz, podkopywała wewnętrzną spoistość państwową, naruszała spokój i porządek publiczny.**

Wobec tego *minister spraw wewnętrznych,* jako powołany do czuwania nad wewnętrznem bezpieczeństwem i spokojem państwa i za nie w całej pełni przed sejmem(!) i społeczeństwem odpowiedzialny, nie mogąc dłużej tolerować tej wrogiej i niebezpiecznej dla państwa działalności, *uznaje niezależną partję chłopską za organizację nielegalną.*

Ostrzegam ludność przed przynależnością do tej partji i przed braniem jakiegokolwiek udziału w jej działalności, jako odtąd zakazanej.

Podkreślić pragnę, że *każdy, który* mimo tego ostrzeżenia, *będzie należał do niezależnej partji chłopskiej i z nią współdziałał, będzie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej*".

Nie udało się rozsadzić potężnej N. P. Ch. — przy pomocy łotrowskiego oszczerstwa, rzuconego na jej wodza, nie udało się pognębić tej najpotężniejszej i liczebnie i jakościowo organizacji chłopstwa polskiego — ani przez brudny podstęp, ani przez aresztowanie jednego z jej posłów, — a nuż uda się to przez wepchnięcie *całej partji* w podziemia? A nuż chłopi polscy okażą się bardziej tchórzliwi, niźli chłopi białoruscy z pod znaku Hromady, i ulekną się groźnego manifestu p. wojewody?...

Ale przechodząc w swej walce z najlepszą, czołową częścią obozu chłopskiego — z drogi oszczerstw i podstępów na drogę represji, na drogę użycia siły (mówiąc cenzuralnie) — dyktatura faszystowska jeszcze obawia się bić otwartym sztychem. Pan Piłsudski i jego minister Sławoj-Składkowski, którzy wiedzą, iż żadne prawo pisane polskie nie pozwala im rozwiązywać legalnie od szeregu lat działającej partji i którzy nie chcą sprawie nadawać niepotrzebnego rozgłosu, — polecili wykonać akt wepchnięcia N. P. Ch. — panom wojewodom! Sami woleli ukryć się w cieniu! **Ale chłopi** polscy wiedzą, że ten cios — w postaci odebrania im prawa do organizowania się w swej wypróbowanej Niezależnej Partji Chłopskiej — że cios ten pochodzi nie od byle wojewody, a od samego „Dziadka", który właśnie z taką pompą obchodził swe imieniny.

Niezależna Partja Chłopska stale i nieugięcie głosiła hasło *„Ziemia bez wykupu dla tych, co na niej pracują"* wykuwała w codziennej swej walce klasowy *sojusz chłopów* i *robotników*, przez co stała się przedmiotem gorącej nienawiści kapitału i obszarnictwa.

„Unielegalniając" dziś te partje — rząd Piłsudskiego nietylko wypełnia twardą wolę pp. obszarników, nietylko wypełnia *zaciągnięte* wobec nich *w Nieświeżu zobowiązania,* ale jednocześnie odwzajemnia się tym, którzy najniżej — w obozie chłopskim ścielą się do stóp faszystowskiej dyktatury. — Spłacając weksel obszarnikom, „Dziadek" — w dniu swych imienin — tanim kosztem odwdzięcza się zarazem swym lokajom — wodzom „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego, ofiarowując im za wierną służbę... **legalność nienawistnej N. P. Ch.**

Oznacza to, że odtąd ugoda piłsudczykowska („Wyzwolenie" i dąbszczyzna) mają mieć monopol na ...chłopów polskich.

Po ataku na Hromadę — bezprawie, popełniane na N. P. Ch. jest dalszym krokiem umacniania w Polsce faszyzmu — pod dyktandem obszarników i kapitalistów!

To na co nie zdobyły się rządy Chjeny i Endecji, to dokonywa się rękoma Piłsudskiego.

Ale co będzie, jeśli chłopi polscy murem staną przy swej organizacji, znienawidzonej przez obszarników i przez rząd faszystowski?

Poseł Ballin w dobrowolnem więzieniu!

Pod tym tytułem „Ekspres poranny" nr. 81 z 22. III. donosi.

— Na krótko przed zjawieniem się przedstawicieli władz, przybył do partyjnego lokalu jeden z przywódców N. P. Ch. poseł Ballin.

W przewidywaniu zarządzeń władz p. Ballin zdjął ze drzwi lokalu tabliczki partyjne i zajął samowolnie lokal. Przedstawicielom komisarjatu rządu oświadczył że jest to jego przywatne mieszkanie. Stało się jasnem, iż poseł Ballin zajął lokal celem przeszkodzenia w dokonaniu czynności urzędowych.

Przedstawiciel komisarjatu rządu odczytał odezwę władz w sprawie N. P. Ch. i wezwał posła do opuszczenia lokalu partji, dowodząc, iż urządzenie biurowe i brak łóżka wskazuje, iż nikt tutaj nie mieszka,

Poseł Ballin odpowiedział, iż sypia na składanem łóżku polowem.

Ponieważ żadne wezwania i perswazje nie odnosiły skutku, przedstawiciel komisarjatu rządu h. Lisowski, pozostawił w lokalu N. P. Ch. posterukowego policji z poleceniem opieczętowania lokalu, gdy poseł Ballin wyjdzie na miasto.

Tymczasem poseł Ballin przez cały dzień nie opuścił lokalu i zainstalował się na noc. W środki żywności jest obficie zaopatrzony, Noc spędza na podłodze

Posterunki policji w lokalu N. P. Ch. zmieniały się co 3 godziny. Nikogo z miasta do p. Ballina nie dopyszczono.

Na perswazje policjantów, aby opuścił lokal i poszedł spać do swego mieszkania w hotelu Sejmowym poseł Balliu odparł:

— Dobrowolnie stąd nie wyjdę. Jestem nietykalny i siłą nikt mnie stąd nie usunie.

O godź. 2 nad ranem sytuacja nie uległa zmianie Poseł Ballin śpi na stercie gazet.

Policja czuwa.

NOWY KROK KU WOJNIE.

Dnia 15 b. m. „Robotnik" pepesowski pisał:

„Zakończone obrady Rady Ligi Narodów doprowadziły do załatwienia **kompromisowego** szeregu spraw spornych, a zarazem do niewątpliwego złagodzenia naciągniętych ostatniemi czasy niektórych stosunków międzynarodowych

Bezpośrednie rozmowy p.p **Zaleskiego** i **Stresemanna** ułatwią z pewnością ponowne nawiązanie rokowań polsko-niemieckich. Chmury, nagromadzone na horyzoncie politycznym, zostały przynajmniej częściowo rozproszone.

I tu ukazuje się w całej pełni wielka rola **Ligi Narodów**, jej nieunikniona, niezbędna już dzisiaj — w Europie powojennej — rola czynnika, **utrwalającego pokój,** gaszącego zawczasu ogniska atargów międzynarodowych"

Co zdanie — to kłamstwo. Co zdanie — to nowa próba wmówienia robotnikom, że nad pokojem międzynarodowym czuwa Liga Narodów i, że wobec tego **walka proletarjatu przeciw wojnie,** szykowanej przez imperjalistycznych bandytów, jest zbyteczna.

Liga Narodów nie przeszkodziła żadnej jeszcze wojnie, o ile wojna ta leżała w interesie potentatów ligowych, zwłaszcza Anglji. Przypomnijmy sobie tylko wojnę Grecji z Turcją, wojnę Polski przy pomocy Francji ze Związkiem Sowieckim w r. 1920, wojnę Francji z walczącymi o niepodległość ryffeńczykami i syryjczykami...

Ba! Kpiąc sobie z własnych pacyfistycznych frazesów i statutu Ligi, wielkie państwa, należące do Ligi, bez ceregieli napadają na słabszych członków Ligi, duszą ich i grabią.

Anglja odebrała Egiptowi Sudan. Do spółki z Włochami ta sama Anglja podzieliła się Abisynją. Włochy z kolei zrobiły teraz z Albanji swoją kolonję. Anglja niesie wojnę wyzwalającym się Chinom, urządza tam barbarzyńskie masakry ludności, a przedstawicielowi Chin (ściślej mówiąc— ugodowego rządu pekińskiego) w Lidze Narodów nie wolno nawet protestować na zgromadzeniu Ligi. Gdy zaś Łotwa postanowiła zawrzeć ze Związkiem Sowieckim pakt nieagresji, wykluczający możliwość wzajemnej wojny, państwa imperjalistyczne, należące do Ligi, w ich liczbie i ojczyzna wydawców „Robotnika", podniosły krzyk oburzenia. „Epoka", organ rządu p. Piłsudskiego, nazwała krok Łotwy zajęciem „pozycji, wykluczającej lojalną i skuteczną współpracę z Ligą", bo — według statutu Ligi — każde z należących do niej państw **ma obowiązek prowadzenia wojny** z tym, kogo Liga uzna za swego wroga.

To się nazywa, według „Robotnika", „łagodzeniem stosunków międzynarodowych", odgrywaniem „roli czynnika, utrwalającego pokój".

Nawet w tych wypadkach, gdy Liga Narodów „doprowadza do załatwienia kompromisowego spraw spornych", robi to nie z miłości ku pokojowi i nie dla pokoju, ale w imię rozbójniczych interesów mocarstw imperjalistycznych, mających w łonie Ligi faktyczny, decydujący głos, robi to — **dla wojny.**

Ma słuszność „Robotnik", że genewskie rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec „ułatwią z pewnością ponowne nawiązanie rokowań polsko-niemieckich" w sprawie traktatu handlowego. Ale czy nacisk p. Chamberlaina, angielskiego ministra spraw zagranicznych, miał naprawdę na celu „zgasić zawczasu ognisko zatargów międzynarodowych"?

Bynajmniej! Imperjalizm angielski chce rozprawić się ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, jako z cytadelą proletarjackiej rewolucji światowej i sojusznikiem ludów, wyzwalających się z pod jarzma imperjalizmu. Za dno z głównych narzędzi tej wojennej imprezy ma służyć Anglji — Polska Piłsudskiego. A więc Polska powinna być z Niemcami w dobrych stosunkach. To też zawarte (pod dyktandem Anglji) kompromisy w sprawie szkolnej na polskim Górnym Śląsku jak i załagodzenie zatargu między Polską a Niemcami w sprawie traktatu handlowego nie są dziełem pokoju, lecz nowem posunięciem Anglji w dziele przygotowania wojny ze Związkiem Sowieckim.

To powinno być ostrzeżeniem dla czytelników „Robotnika", których sztab pepesowski, będący na usługach p. Piłsudskiego, świadomie i haniebnie oszukuje.

Poseł Sochacki we Francji

Korzystając z obecności na zjeździe Kom. Partji Niemiec w Essen, oraz z możności odbycia wieców w większych skupieniach robotników-polaków w Westfalji, tow. Sochacki raz jeszcze zwrócił się do proletarjatu Niemiec z apelem do wzmożonej międzynarodowej walki o uwolnienie tysięcy więźniów politycznych w Polsce.

Również w sprawie walki o wolność dla jeńców burżuazji polskiej i jej faszystowskiego rządu, tow. Sochacki udał się do Francji.

Przybył do robotniczego, komunistycznego Paryża, po bratersku witany przez jego przedstawicieli, w tym samym czasie, gdy pepeesowscy posłowie Niedziałkowski, Lieberman i Posner-Bezmaski — wraz z całą czeredą endeckich, dubadeckich i innych reprezentantów kapitału, obszarnictwa i Piłsudskiego — byli gośćmi burżuazji francuskiej. I gdy posłowie pepeesowscy sławili na bankietach Piłsudskiego i jego rządy faszystowskie, gdy wzmacniali sojusz wojenny francusko-polski, gdy przysięgali się na wszystkie świętości burżuazyjno-socjalugodowe, że w Polsce niema białego terroru, poseł Sochacki mówił robotnikom francuskim straszną prawdę o losie ich braci w Polsce.

Mówił o tem w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi „Humanite", organu centralnego Kom. Partji Francji. Mówił o tem wielotysięcznej masie robotników paryskich na wiecu, odbytym dn. 16 b. m. w sprawie amnestji w Polsce. Wiec ten był potężną manifestacją francusko-polskiej solidarności proletarjackiej.

Z pobytu posła Sochackiego w Paryżu skorzystała nawet tamtejsza prasa burżuazyjno-radykalna, chcąc się dowiedzieć prawdy o faszystowskiej Polsce Piłsudskiego.

„Paris-Soir" zamieścił 13. b. m. artykuł p. t. „Faszyzm panuje w Polsce", oparty na wiadomościach zaczerpniętych od t. Sochackiego. Nazajutrz ten sam dziennik zamieścił nowy artykuł, w którym czytamy:

„Jeżeli porządek panuje w Warszawie, to wskutek praktyki przejętej od Mikołaja I. i Mikołaja II.

„Ale wybije godzina, gdy opinja ludzi, którzy pozostają wierni swemu ludzkiemu obowiązkowi, przeważy szalę pomimo wszystko i gdy trzeba będzie otworzyć bramy więzień".

Również i dziennik „Quotidien" (12 b. m.) zamieścił artykuł „O amnestję w Polsce", oraz wywiad z posłem Sochackim. Jednakże współpracownik „Quotidien'a" oddał fakty przytoczone przez posła Sochackiego, w sposób nieścisły i przejaskrawiony, nieświadomie ułatwiając przez to różnym panom Thuguttom, i Bezmaskim próby obalenia w opinji francuzów oskarżeń, wytoczonych przez posła Sochackiego. Od siebie również współpracownik „Quotidien'a" dodał końcowe zdanie wywiadu — o „cywilizacji i demokracji", co poseł Sochacki musiał później w wywiadzie z „Humanite" sprostować.

Z Paryża tow. Sochacki udał się do departamentu Północy, gdzie odbył dwa wiece dla robotników-polaków.

18 bm. poseł Sochacki miał odbyć wiec w sprawie walki o uwolnienie więźniów politycznych w Polsce — w Brukseli (stolicy Belgji).

W powrotnej drodze przez Niemcy tow. Sochacki miał odbyć wiece w Hamburgu i Berlinie. Konieczność przyśpieszenia powrotu do Polski z powodu strajku włókniarzy nie pozwoliła tow. Sochackiemu raz jeszcze zetknąć się z robotnikami niemieckimi, którzy tyle już włożyli zapału i energji w walkę o uwolnienie więźniów politycznych w Polsce.

Winowajców mordu Stryjskiego pod sąd!

Poniżej podajemy — ściśle, według brzmienia druku sejmowego Nr 2430 —

WNIOSEK

posłów z Komunistycznej Frakcji Poselskiej i tow. w sprawie postawienia w stan oskarżenia Rządu, winnego masakry bezrobotnych w Stryju w dniu 31 marca 1926 r.

Wnosimy: WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY:

Sejm, zważywszy,

1. że jawnie kapitalistyczna polityka gospodarcza Rządu koalicyjnego zaostrzyła jedynie katastrofalne położenie Polski i doprowadziła do niebywałego wzrostu bezrobocia,

2. że Rząd utrudniał robotnikom walkę z bezrobociem, odbierając im prawo zgromadzeń, rozpędzając stale ich wiece, zamykając związki zawodowe,

3. że w walce z bezrobotnymi, naśladując najgorsze wzory rządów carskich, Rząd koalicyjny stosował kule, bagnety i gazy trujące,

4. że rezultatem tej metody „zwalczania" bezrobocia było 13 zabitych, 250 ciężko i lekko rannych, przeszło 1.000 aresztowanych,

5. że masakra stryjska była tylko jednym z końcowych ogniw w tej systematycznie przez Rząd toczonej walce z bezrobotnemi masami bezrobotnych,

uchwala postawić Rząd koalicji Chjeno-Piasto-NPRo-PPSowej w pełnym składzie w stan oskarżenia za zbrodnię mordu, popełnionego na bezrobotnych w Stryju 31 marca 1926 r.

Wnioskodawcy *Warski-Warszawski Sochacki, Wojtiuk, Paszczuk, Szapiel, Fiderkiewicz, Nazaruk, Kozubski, Chomiak, Chrucki, Wojewódzki, Dmitrijuk, Podhorski, Mochniuk, Kozicki, Rogula Wołoszyn, Skrzypa*

W drugim dniu rozpraw przeciw bezrobotnym w Stryju, na zapytanie przewodniczącego pod adresem jednego z oskarżonych, jak brzmią pierwsze słowa „Międzynarodówki", ten począł na głos ją śpiewać, podchwycili to, wstawszy z miejsc wszyscy pozostali oskarżeni. Skutkiem tej żywiołowej demonstracji rozprawę odroczono do następnego dnia.

Kto mu składał hołdy?

„Naprzód", dziennik PPS. z 11 marca w olbrzymim artykule p. t. **„Kraków marszałkowi Piłsudskiemu** podaje też garść szczegółów z przebiegu galówki imieninowej w Warszawie. Oto najistotniejsze z nich:

— Na pl. Teatralnym odbył się **pochód policji z całego kraju**, który udał się na Belweder, gdzie urządzono manifestację **na cześć marszałka**. W sobotę rano **po nabożeństwie w kościołach** składano marszałkowi życzenia, między innemi od **Sejmu i Senatu, posłów zagranicznych, duchowieństwa** i przedstawicieli **armji**. Wieczorem odbył się w sali ratuszowej **raut** przy udziale prezydenta Rzplitej.

W opisie przebiegu galówki krakowskiej zapomniał „Naprzód" zrazu (przypomniał to sobie dopiero po 2 dniach w N-rze z 23 marca), że na akademji w teatrze im. Słowackiego **po przedstawicielach władz miasta i powiatu** — przemówił **poseł PPS. Emil Bobrowski**, który, jak to zdradził piastowski **„Ilustr. Kurjer Codzienny"**

„dał wyraz tej ufności, jaką lud pracujący pokłada w Józefie Piłsudskim".

„Opozycyjni" wodzowie PPS. pospołu z policją, klerem, oficerstwem i t. p. słali do stóp faszystowskiego dyktatora, nie tylko swoje wiernopoddańcze uczucia (to im wolno!), ale uczucia zgnębionego i skneblowanego przez faszystowską dyktaturę ludu polskiego!

Nikczemnicy!

JAK ZYJĄ ROBOTNICY ŁODZCY?

Stowarzyszenie Społeczno - Lekarskie przeprowadziło w roku ubiegłym ankietę, której wyniki zostały opublikowene przez dr Mierzyńskiego w „Wiadomościach Kasy Chorych m. Łodzi".

Ankietą objęto 114 mieszkań. Mieszkania te liczyły 458 osób, w tem zdolnych do pracy (ponad 20 lat) — 245, młodzieży od 16 do 20 lat — 45 osób, dzieci (do lat 16) — 158, starców i inwalidów — 10. Wynik ankiety świadczy, że w 45 mieszkaniach (a więc 31,5 proc.) spożywano mniej niż minimum, niezbędne do utrzymania zdrowia. Skutki tego głodowania znane są dobrze lekarzom Kasy Chorych w Łodzi, którzy, jak stwierdza dr Mierzyński, często stykają się z pacjentem, któremu ni cspecjalnie nie dolega, ale skarży się „w oczach mi się ćmi", w głowie kołuje, ręce i nogi mdleją, pracować nie jestem w stanie".

Z ankiety wynika, że płace są tak małe, że sytuacja pracujących może być nawet gorsza niż korzystających z marnych zasiłków dla bezrobotnych (gdy pobiera je kilka osób w rodzinie). Dla ilustracji kilka przykładów zarobków i odżywiania się proletarjuszów łódzkich:

Nr 16. Osób 8, z tych 3 zarobkuje, razem tygodniowo 41 złotych. Trzy posiłki dziennie. Rano: zupa z kaszy, z ziemniakami. Obiad: to samo. Wieczór: herbata, chleb suchy. Do okrasy 90 gramów słoniny na 7 osób dorosłych i dziewczynę 14-letnią.

Nr 119. 5 osób, w tem 2 dorosłe, 3 do lat 15. Zarobkuje 1 osoba — 22 zł na tydzień. Rano: barszcz z ziemniakami. Obiad: ziemniaki i kasza. Wieczorem, jak rano. Zamiast cukru używa się sacharyny, zamiast chleba — placki jęczmienne, za okrasę służy niestrawny łój wołowy.

Nr 196. Rodzina tkacza z 5 osób, w tem 3 do lat 15. Zarobek tygodniowy 13 zł 6 gr. Jadają dwa razy dziennie. Rano: kartofle z chlebem, wieczorem krupnik z chlebem. Do okrasy 70 gramów słoniny na całą rodzinę.

Nr 204. 5 osób, w tem żona i 3 dzieci (11, 6 i 3 lata). Zarobek tygodniowy 14 zł. Rano: czarna kawa, suchy chleb. Obiad: kapusta i ziemniaki bez okrasy. Wieczór: zupa z kaszy i ziemniaków bez okrasy.

Nr 319. 5 osób, w tem 3 do lat 15. Zarobek tygodniowy — 6 zł 12 gr. Rano: barszcz, czarna kawa. Wieczór: kapuśniak z ziemniakami bez okrasy.

Nr 328. 6 osób, w tem żona i czworo dzieci w wieku od 10 — 21 lat. Zarobek tygodniowy 20 zł. Rano: barszcz i ziemniaki. Wieczorem nie jada się. Obiad: ziemniaki Chleb tylko w niedzielę. Tłuszczu dziennie na wszystkich 70 gramów.

Nr 329. Rodzina robotnika żydowskiego, składająca się z 4 osób. Zarobek tygodniowy 10 — 12 zł. Pożywienie: kawa czarna, chleb, nieokraszone ziemniaki.

Przykładów takich można mnożyć bez końca. Na podstawie danych, ankiety, dr Mierzyński dochodzi do wniosku, że

„włókniarz łódzki, żeby jako tako wyżyć potrzebuje: 1) całkowitego uruchomienia przemysłu, ażeby nie było półrobotnych i bezrobotnych, 2) podwyżki zarobków w porównaniu z lutym (1926 r.) conajmniej o 40 procent. Dyrektor lub inżynier fabryczny wie dobrze, że maszynie, ażeby wypracowała tyle a tyle kilogramometrów, trzeba dostarczyć tyle a tyle kalorii. Otóż człowiek pracujący jest też tylko maszyną".

Świadomy robotnik wie również to, czego nie chce wiedzieć p. dr Mierzyński, że przy obecnym ustroju przemysł się coraz bardziej kurczy w Polsce, że kapitalistyczna reorganizacja jeszcze powiększa liczbę bezrobotnych, że rząd faszystowski pomaga fabrykantom w spychaniu robotników na dno nędzy. Dlatego *robotnicy* swą walkę o poprawę bytu wiążą z walką o obalenie obecnego reżymu faszystowskiego, gdyż wiedzą, że *tylko przy własnym rządzie będą mogli uruchomić cały przemysł, osiągnąć ludzkie warunki bytu* (8 godzinny dzień pracy, ustawodawstwo społeczne i t. d.).

P. P. S. i P(olicja) P(aństwowa)

Strajk. Pod naciskiem wygłodniałych mas nawet chadeki zmuszeni są przystąpić do strajku. Niema rady. P. P. S. też musi żyć. Przy pierwszej sposobności zdradzić, a tymczasem (trudno!) strajk. Byle przytem tylko wody jaknajwięcej namącić, to się może i uda coś niecoś wyłowić. Więc różne pepepyskacze szczerkowskie i inne latają, język po wiecach strzępią. Cóż, kiedy napróżno?

Robotniczy żywioł ciemny i krnąbrny, słuchać panów pepesowców nie chcą!

Słusznie więc na ich głowy spada kara, kiedy zamiast P. P. S. roztoczy nad nimi opiekę poprostu P. P. mundurowa, (czasem to i polityczna).

Oto, co Ajencja Wschodnia w komunikacie z Łodzi (dnia 14 marca) podaje, pisząc o odbywających się tam wiecach.

„Na wiecu w Filharmonji zaproponowano uformować pochód do Wiedeńskiej Manufaktury, **jednak P.P.S. i związki klasowe nie dopuściły do tego**.

„Robotnik" z dnia 15 marca, jak zwykle, wykręcił to po swojemu:

„Po wiecu w Filharmonji utworzył się samorzutnie manifestacyjny pochód, który się chciał udać do „Wiedeńskiej Manufektury", by pracującą tam część robotników skłonić do przystąpienia do strajku. **Policja piesza i konna niedopuściła do tego**".

W komunikacie A. W. wyraźnie: P. P. S. i związki klasowe (czytaj biurokraci związkowi), — w „Robotniku" zaś, jak wół: policja piesza i konna?!

Więc kto? P. P. S. czy policja? A może obie wspólnie we wzruszającej zgodzie? — Wszak i komunikat A. W. o int erwencji policji wspomina!

Więc obie razem. Podział pracy: Przed drzwiami na sali — P. P. S.; za drzwiami na ulicy — policja.

P. P. S. i policja!

Jak 1 maja r. ub. w Warszawie, jak niedawno w Krakowie, jak wczoraj, jak dziś, jak zawsze i wszędzie.

Listy z pola walki robotniczej.

STRAJKUJĄCA ŁÓDŹ ZA LEWICĄ ROBOTNICZĄ!

Łódź, 18. III. 1926,

Dnia 17 marca odbyły się w Łodzi **dwa wielkie wiece strajkujących**, zwołane przez komisję strujkową i obydwa **zakończyły się wielkiem zwycięstwem Lewicy Robotniczej.**

Na Wodmym Rynku przemawiały różne machery pepesiackie, które ze strachu już pe nogach robią, cd im od robotników dawno się nale„y. Strajk powszechny odwlecali i odwlekali, obiecując z dnia na dzień: jutro. Taka polityka już się robotnikom na dobre sprzykrzyła. To też panowie z PPS. przemawiali słoeko a przytulnie, a o kumunistach ani e sowieckikh pieniądzach ani pary z gęby. Pe nich przemawiał przedstawiciel PPS.-Lewicy, Janaowski (który naturalnie został **tejże nocy aresztowany**) Napiętnewał on zdraeziecką politykę wodzów ugody, których jedynym ce'em jest zaeicie klasowej samodzielności ruchu robotniczego. A kiedy rzecił hasło ruszenia demonstracyjnym pochoeem — dla poparcia żądań strajkujących — **tłum robotników w okamgnieniu podchwycił to hasło.** Ale pp. posłów PPS-owych już nie było. Uciekli sromotnie jak zmyci.

Robotnikom się to już od początku strajku nie mogłe pomieścić w głewie, że może bćć strajk bez demonstracji

Następnie przedstawiciel PPS. Lewicy odczytał rezolucję, która została przyjęta **jednogłośnie przez 10.000 zebranych robotników.**

Drugi wiec w domach familijnych Poznańskiege przy ul. Ogrodowej stanowił jeszcze większe zwycięstwo Lewicy Robotniczej,

Kiedy po różnych ngodowcach z PPS. i NPR. zabrał głos młody robotnik, który oświadczył iż jest członkiem młodzieży kom., został owacyjnie przyjęty Każde jego słowo robotnicy przyjmowali gorąco i natychmiast godchwytywali hasla. Mowca zakończył: „choć wiem, że zaraz po zejściu z mówcicy zostanę aresztowany, nie zdoła mię to powstrzymać od wypowiedzenia całej prawdy, gdyż chcę żebyście robotnicy towarzysze wiedzieli że tylke Lewica Robotnicza poprowadzić Was meże do zwycięstwa".

Przy wyjściu rzeczywiście podeszło do tego mówry dwóch szpiclów, którzy ge aresztomali. Tłum jednak odbił aresztowanego i przybrał tak groźną postawę, że nawet rezerwy policji mundurowej nie śmiały inrerweniować. Po pewnym jednak czasi policja pieszu i konna rozpęezila manifestantów, mówcy jednak dosięgnąć już nie zdołali.

Robotnicy mówią pemiędzy sobą, że socjal-zdrada gra ua zniechęceeniu mas robotniczych do atrajku. Rzeczywiście od dnia wczorajszego nie odbył się ani jeden winc choć były zapowiedziane najpierw na rano a potem aa popołudnie.

Na Wodnym Rynku w ciągu całego dnia gromadzą się ogromne zasfępy robotników, wśród których ugaoia się przepędzając konna policja, przyjmowana gwizdaniem i okrzykami: „granatowe kozaki",

Wieczorem nadeszła wiadomość o strajku powszechnym, proklamowanin którego robotnicy dawno się ju„ domagają.

W jednej gromadce słychać: „Posłowie nie mogli jeszcze z tydzień poczehać, żeby już do reszty cały strajk oaprzepaścić". Ukazują się policjanci z karabinami. Robotnicy rozchodzą się opornie i zneć, że są usposobieni nieustępliwie. Ze wszystkich jednak rozmów wśród robotników wieje ogromna nieufność a częściej zdecydowana nienawiść do ugodowykh przywódców, zaprzepaszczających strajk.

Włókniarze czują, że nu nich w tej chwili kpoczywają oczy całej klasy robotniczej Polski, to też zaciskają zęby, ażecy pomimo wszystko wytrwać do zwycięskiego końca.

PRZECIW ARBITRAŻOWI.

Łódź 19. III. 26.

Dwa dni włókniarze czekali, zanim komisja strajkowa odważyła się na zwołani wieców. Po doświadczeniach dwoch ostatnich wieców, na których Lewica Robotnicza odniosła walne zwycięstwo nad sprzedawczykami z pod ruchu P. P. S., N. P. R. i Ch. D., ugodowcy z komisji strajkowej zwlekali i zwlekali odkładając z dnia na dzień wiece i zapowiadany strajk powszechny, którego ogół robotniczy domagał się od pierwszego dnia walki włókniarzy. Wreszcie pod naporem mas robotniczych strajk powszechny został proklamowany. Ale **przywódcy związkowi**, którzy za wszelką cenę starali się do tego strajku nie dopuścić, **zrobili wszystko aby nawet proklamowany nie pod naporem mas straik powszechny nie udał się.**

Arbitrażowi masy robotnicze przeciwstawiły się z całą mocą, domagając się walki, aż do zwycięstwa. Czy jednak ugodowi przywódcy związkowi mogli klasy robotniczej nie zdradzić? Czy mogli strajku nie zaprzepaścić? wszak to właśnie było ich celem! Cała obłudna polityka tych zdrajców klasy robotniczej ujawniła się właśnie przy sprawie arbitrażu. **Znając przeciwarbitrażowe nastroje mas robotniczych przywódcy związkowi oświadczyli prasie burżuazyjnej, że są przeciw arbitrażowi** Jedynie europejskie związki „Praca" dały wymijającą odpowiedź. **Wiedzieli ci judasze, że oświadczając się za arbitrażem, mieliby całą klasę robotniczą Łodzi przeciwko sobie.** Tak było jeszcze przed południem. Cała prasa burżuazyjna podała do wiadomości, że z arbitrażem nic. Ale na zebraniu przywódców związkowych głosowanie było tajne **i tam ci sami przywódcy**, którzy przed południem byli niby przeciwko arbitrażowi, oświadczyli się **w tajnem głosowaniu za arbitrażem!!!**

Cierpliwość mas robotniczych zosteła wyczerpana. Kiedy na wiecach zjawili się ci przywódcy związkowi którzy przed chwilą złożyli losy mas robotniczych w ręce faszystowskiego rządu, **wśród zebranych zerwała się silna burza protestu.** Z piersi robotniczych **wyrwał się okrzyk „Precz z arbitrażem". Posłowie pepesowscy nie zjawili się na wiece wcale.** Bali się gniewu robotniczego, kióry zawisł nad ich głowami.

Na wiecu, na Wodnym Rynku przemawiał członek PPS. — Lewicy delegat Borcińskiego, który stwierdził, że cała odpowiedzialność za ewentualne załatnienie strajku spada na wodzów P. P. S. i N. P. R. Wśród oklasków oświadczył, że **robotnicy nie mogą się zgodzić na arbitraż antyrobotniczego faszystowskiego rządu.** Do wyrażonego przez niego żądania demonstracji, przyłączyły się tysiączne głosy robotnicze.

„Precz z faszystą Piłsudskim!"
„Precz z arbitrażem faszystowskim!"
„Niech żyje strajk aż do zwycięstwa!"
„Żądamy zniesienia praw antyrobotniczych!" — takie okrzyki wznosili robotnicy, zebrani na wiecu.

Rezolucja ogłoszona przez przedstawiciela Lewicy Rob. została **jednogłośnie przyjęta przez 8.000 zebranych włókniarzy.**

Mówca wspomniał, że kiedy zeszłym razem rezolucja zgłoszona przez aresztowanego obecnie tow. Jankowskiego została **jednogłośnie** przyjęta, prasa burżuazyjna napisała, że została odrzucona.

Włókniarze zebrani na tym wiecu nie zapomnieli o swoich braciach bezrobotnych, żądając podwyższenia im zapomóg o 100 proc.

Na Górnym Śląsku po przemówieniu przedstawiciela Lewicy Robotniczej zebrani utworzyli ogromny pochód demonstracyjny. Policja konna, przyjęła okrzykami „granatowe kozaki!" szarżowała parokrotnie. Po demonstracji dokonano masowych aresztowań.

Na wiecu przy ul. Ogrodowej policja usiłowała aresztować mówcę Lewicy Robotniczej. Robotnicy odbili aresztowanego. Policja piesza przypuściła szturm do tłumu, przyczem dała jeden strzał. Wówczas szarżowała policja konna, raniąc szereg demonstrantów.

Hrupa robotników, którzy odnieśli rany, udała się do lokalu O. K. Z. Z. Zastała tam posła pepesowskiego p. Szczerkowskiego. Robotnicy zapytali go, gdzież to on się podziewa, kiedy się leje krew robotnicza, kiedy policja dokonywa szeregu gwałtów nad bezbronnym tłumem?

Pan Szerkowski nic na to odpowiedzieć nie mógł, bo tego, że się bał pójść na wiec powiedzieć nie chciał.

Włókniarze zostali oszukani, zostali wyprowadzeni w pole po dwóch tygodniach najcięższej walki. Ale otworzyły się włókniarzom oczy na fałsz i obłudę panów wodzów z P. P. S., N. P. R. Włókniarze wiedzą, że mogą liczyć tylko na własne siły i jedynie Lewica Robotnicza zdoła ich poprowadzić do zwycięstwa.

Dali temu swój wyraz, odbijając aresztowanych mówców z Lewicy Robotniczej.

Wszystkie demonstracje zorganizowali robotnicy wbrew ugodowym przywódcom, żądając dalszego prowadzenia strajku i występując przeciwko arbitrażowi.

Zastygłe miasto.

...Budzi się człowiek zrana — i do okna: czy nie dymi który z kominów? Wczoraj było nieźle. Łódź — zawsze dudniąca za oknami tkalni, farbująca wielobarwnemi rynsztokami, wartko płynącemi z szetowych, o skośnych dachach apretur i farbiarń — zamilkła, zastygła, niedzielny jakiś wygląd przybrała. Bo nigdzie tak się nie odczuwa dnia odpoczynku, jak w Łodzi.

Jedenasty dzień strejku włókniarzy. Nie żarty.

Na ulicach — na placach — pod bramami domów zbierają się grupki robotników. Palą i gadają.

— A u Gajera dziś takie syny o czwartej do roboty poszły...

— I w Widzewskiej dwa tysiące robi...

— A to te ścierwy z niciarni innych psują — sztrajkbrechery, pieska jeich mać!

— Pójść, psia krew, mordę nabić — i tyle...

Młodzież się nudzi. Robotnicy świadomsi sarkają:

— Dlaczego niema wieców?

— Dlaczego nie idziemy kupą — przez Piotrkowską — albo na Widzen?

— Dlaczego posła niema?...

— Jak tak dalej pójdzie, to naród nie wytrzyma... Markotno tak łazić i łazić. A kobita w domu marudzi i nic nie będzie z tego, powiada... Tygodniówka, jaka była — już poszła. A we czwartek za ostatnie trzy dni otrzymalim.

— Ano, przecie że markotno. Bez manifestacji jakiejsi nijak nie można, bez wieców... Naród chce prawdę wiedzieć.

— A juści! Dadzą ci manifestację! A widziałeś, co się wczoraj kole Poznańskiego działo? Gadał ci jeden — młody taki... I poszlim z „Czerwonym" i „Na barykady"... A tu ci mundurowa, z bagnetami, rozcini nas na dwa szpalery... Młody ci hyc — i w ten moment jak śnieg bibuła posypała. A oni go mig otoczyły. — Kobita jakaś.: Narodzie, krzyczy, nie dajmy go — widzieliśta, młodego biorą! — Bo komuna! — krzyknie któryś. — To i co, drze się tamta — że komuna? Prawdę mówił — nie dajmy go!... Zahybotał się naród, leci na policję! — a oni w kupę się zbili, młodego do środka, ścisnęli...: nijak go nie odbijesz. Rozgonili nas... tamtego zabrali.

Milczenie.

— Abo i na Wodnym... Poseł — niby Warski — miał gadać — jeden człowiek przecie. A na wszystkich rogach mundurowa — patrole ci po dwóch, po trzech chodzą po rynku — wpośród publiki szpicle się kręcą — a w bramach, w podwórzach — konna .. Na jednego człowieka!

— Prawdę by im powiedział. Prawdy się boją...

...Takie oto strzępy rozmów słyszeć można wszędzie. Niezorganizowany, mało uświadomiony robotnik włóknisty nie wie co począć z długim, głodnym dniem bez pracy. Po pierwszej tygodniówce szynki były pełne — był nastrój bojowy, był rozgwar, odgrażanie się, nadzieje... Teraz, w jedenastym dniu strajku — jest tylko opór. Zapowiedziane na dziś wiece — nie odbyły się.

Tłum milczy ponuro.

Jedno wie:

— Nędza. Głód kiszki skręca, we łbie się człowiekowi kołuje... Za tygodniówkę nijak nie wyżyć: chleb zdrożał, o kartofle nawet trudno... A jak człowiek ze 14 godzin robi — to i żryć musi porządniej. A z czego? tajnem się nie najesz... Korczochy ci kałdun wypchają — a z godzinę porobisz, i znów byś co zjadł... A co o dzieciach mówić? Jeden na całą familję robi, pięciorga ma do wyżywienia — i starą... Przyniesiesz we czwartek te 20 złociszów — i co? Chleb ino w niedzielę, kawa bez cukru.. A komorne? A ubrać się? Nie, psia mać — jak już zdychać to zdychać. Ale nie dać się! Nie ustąpić!

— — — — — — — —

Weczorem, na krańcach miasta, kiedy pierwsze zapalają się nieśmiałe latarnie gazowe — zastygłe miasto wydaje się jeszcze dziwniejsze.

Ogromne, szerokiem cielskiem do ziemi przypadłe, szklanem bielmem martwych okien martwo połyskujące bryły zabudowań fabrycznych wydają się czemś niesamowitem. Pusto na ulicach, pusto za długiemi bielonemi parkanami. Gdzieś, czasem, w mroku podwórza błyska szeroko 50-świecowa żarówka — i od żółtego jej, sterczącego w mroku nad zamkniętemi szczelnie drzwiami światła — robi się jeszcze niesamowiciej.

Chce się uciec czemprędzej od tej dławiącej ciszy — chce się rumotu maszyn, blasku oświetlonych okien, żywych uciekających za ich kratkami cieni.. I jak tu się dziwić, że robotnika niepokój ogarnia, gdy widzi dym z komina — bezczynnej zresztą — fabryki, puszczonej w ruch przez kilku z „husi-siusi" — tak, dla zwabienia, dla sugestji tych, których h y p n o z a p r a c y, n i e b a c z ą c n a j e j p r z e k l e ń s t w o, p o c i ą g a.

Lecz gdy przechodzę koło Niciarni, wychylającej z poza wysokiego czerwonego muru rzęsiście oświetlone okna — jakiś dreszcz nieprzyjemny, dreszcz złości przebiega po plecach... Palce mimowoli zaciskają się w pięści, zaczynam się oglądać wkoło. Lecz ani przed bramą, żelazną, mocno na szkoble zawartą, ani na trotuarze w pobliżu — niema nikogo. Tylko na płocie sprzeciwka majaczą strzępy naklejonego papieru. Podchodzę bliżej: na arkuszach biurowych niebieskim ołówkiem pisane ogłoszenia, kiedy gdzie jaki oddział może odebrać lon... Papier z widocznemi śladami złości poszarpany wściekłym paznokciem.

Dopiero koło Wodnego Rynku robi się ludniej. Nad skwerem wesoło bluzgają światłem różowem banie lamp łukowych, z narożnika Miejskiego kina oświatowego wycinają się jasne plamy reklamowych witryn z fotografjami, skupiając tam i ówdzie gwarzące grona młodzieży.

Przystaję, oglądam fotografje, nasłuchuję.

— ...na jutro już ogłosili. Czytałeś ekstrablat „Łodzianina"? [1]).

— Ogłosili! A ja ci powiadam, sami ci go pierwsi złamią.

— Niby kto? Komisja strajkowa?

— Nie udawaj frajera! Twoje pepepsiaki. Na arbitraż pójdą, jak na miód.

— A właśnie, że nie, a właśnie, że nie! Przecież Szczerkowski wyraźnie powiedział: strajk powszechny aż do skutku!

— Powiedział! A coście zrobili, by się robotnik mógł utrzymać? Zwróciliście się o pomoc do międzynarodówki?

— Przecie — telegrafowali do Londynu. Wczoraj.

[1]) ... P.P.S. Red.

O SOLIDARNĄ AKCJĘ BEZROBOTNYCH I PRACUJĄCYCH!

O wspólną walkę robotników i chłopów.

(Dokończenie).

II.

Do walki przeciw „morgowcom“ usiłowali przywódcy P. P. S. pchnąć bezrobotnych pod pozorem walki tylko przeciw „zamożniakom“. Prawda, trafia się i to czasem, że na robotę do Borysławia przyjeżdża i „zamożniak“, aby przy pomocy zarobionego na kopalni grosza, chatę sobie lepszą lub stodołę postawić, kupić jałówkę, czy też parę prosiaków, albo zapłacić podatek. Nie chcąc wpaść w szpony wiejskiego lichwiarza, a taniego kredytu nigdzie otrzymać nie mogąc (bo kredyt jest dziś tylko dla obszarników fabrykantów!), musi wybrać się na zarobek do kopalni.

Przypuśćmy jednak, że są w Borysławiu i tak zamożni „morgowcy“, że tylko dla przyjemności i w celu wzbogacenia się (!) (przy dzisiejszych płacach), a nie z konieczności, na kopalni pracują. Ilu takich znalazłoby się? Na palcach możnaby ich policzyć! Czem to jest wobec kilku tysięcy bezrobotnych? Czy „usunięcie“ tych kilku czy kilkunastu „zamożniaków“ rozwiązałoby kwestję bezrobocia w Borysławiu? Czy to nie demagogja? Czyż pod tym pretekstem walki z „zamożniakami“ nie kryje się istotnie walka przeciw „morgowcom“ wogóle?

„Usunąć morgowców!“ — Jak „usunąć“? Kto ma „usunąć“? Przemysłowcy? Władze państwowe? Gdybyśmy byli na tyle silni, by ich do czegoś zmusić, to czy nie należałoby ich zmusić do przywrócenia 8-godzinnego dnia roboczego, tak, by praca znalazła się dla wszystkich? Ale sami bezrobotni nikogo do niczego zmusić nie zdołają, że, jak to już wyżej powiedzieliśmy, *zwycięską może być tylko wspólna walka bezrobotnych i pracujących.*

A może „usunąć“ morgowców, mieliby sami bezrobotni? — O to też, zdaje się, chodziło inicjatorom tej „walki z bezrobociem“. *Odwrócić chcieli uwagę bezrobotnych od właściwych winowajców bezrobocia, przemysłowców i ich rządu faszystowskiego,* stępić walkę bezrobotnych przeciw tym ostatnim. Do tego zmierzając, nie cofnęliby się nawet przed tem, by pchnąć bezrobotnych do „usuwania“ morgowców, a więc — innemi słowy — *do walki bratobójczej!* Oto prawdziwe oblicze macherów pepesowskich! I do takiej to podłej roboty nieświadomie dali się wciągnąć niektórzy uczciwi towarzysze!

III.

Między położeniem bezrobotnych i położeniem chłopów bez i małorolnych w Polsce ścisła zachodzi łączność.

Brak zaś zbytu pociąga za sobą zamykanie fabryk, ograniczenie ruchu, redukcje robotników, bezrobocie.

Lecz głód ziemi na wsi ma też i inne następstwa: *nie mogąc wyżyć na małym kawałku ziemi, chłop zmuszony jest szukać roboty w fabrykach i kopalniach.* Przy i tak dość znacznym bezrobociu w mieście, okoliczność ta tembardziej je zwiększa. To właśnie ma miejsce w kopalnictwie naftowem.

Dopóki chłop nie otrzyma ziemi obszarniczej, dopóty nie znajdą w fabrykach pracy bezrobotni. Dopóki chłop nie otrzyma swego warsztatu pracy — ziemi — na wsi, dopóty głód będzie go zmuszał do emigrowania do miasta.

„Jo wiertać“ — mówił mi niejeden z morgowców — „a coby mi dali jesce pare morg grontu, tobym i całe wiertactwo zucił“ I prawda. Bo jakżeż ma „morgowiec wrócić na wieś, kiedy tych morgów ma za mało, by wyżyć?!

„Co, my bezrobotni mamy za nich walczyć, dla nich o ziemię się starać? To nie nasza sprawa! Niech się sami o to troszczą“! krzyczą biurokraci ppsowcy.

Nie o to jednak chodzi, byśmy my „za nich“, lub oni za nas walczyli, lecz o to, że *sam* chłop o własnych siłach nie zdobędzie ziemi, aż *sami* bezrobotni, na własne tylko zdani siły, również pracy zdobyć nie mogą. *We wspólnej* zaś *walce przeciw wspólnemu wrogowi* (obszarnikom, fabrykantom i ich faszystowskiemu rządowi) i chłop ziemię zdobędzie i robotnik pracę. O to więc chodzi, by *sił* naszych *nie rozdwajać, a tem bardziej nie rzucać ich wzajem przeciw sobie* (coby tylko na rękę było kaptialistom!), lecz by te *nasze siły do wspólnej walki zjednoczyć.*

Towarzysze bezrobotni w Borysławiu błąd swój już zrozumieli. Chodzi teraz o to, by go naprawili. Doprowadzić *do jedności bezrobotnych i pracujących,* tak miejscowych jak i „morgowców“, skupić ich razem w związkach zawodowych do wspólnej walki o ziemię i pracę, o przywrócenie 8-godzinnego dnia pracy, o podwyżkę zasiłków o 100 proc. i przyznanie ich wszystkim bezrobotnym — oto główne zadanie *Komitetu bezrobotnych* i wszystkich świadomych robotników! *J. M.*

Uchwały konferencji okręgowej robotników przemysłu spożywczego we Lwowie.¹)

1). opr, korespondencję w 8 ym N-rze „Nowin,

I. W sprawie czasu pracy w przemyśle spożywczym.

W przemyśle spożywczym panują okropne stosunki. Właściciele piekarń, browarów młynów i innych zakładów nabijają sobie kieszenie kosztem robotników. Są wypadki (Tarnopol), że piekarze pracują po *30 godzin* bez przerwy, a normalny dzień roboczy piekarza wynosi *15 do 20 godzin.* Nocna praca w piekarniach istnieje nadal, a właściciele kpią sobie ze słusznych żądań robotników.

Wobec tego konferencja zwraca się do Zarządu Głównego z żądaniem przeprowadzenia jednolitej akcji w całym kraju o podniesienie zarobków dla wszystkich robotników przemysłu spożywczego, o stosowanie wskaźnika drożyźnianego, o bezwzględne zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, soboty angielskiej i urlopów.

Konferencja okręgowa domaga się od Zarządu Głównego wszczęcia natychmiastowej walki o 8-godzinny dzień roboczy w przemyśle spożywczym i zniesienie pracy nocnej u piekarzy, drogą:

1) przeprowadzenia szerokiej *propagandy przez wiece, demonstracje, masówki,* wydawnictwa, ulotki i plakaty barwne w językach polskim, ukraińskim i żydowskim;

2) przygotowania i przeprowadzenia dalszej *akcji strejkowej* aż do zwycięstwa;

3) *wciągnięcie do solidarnej walki całej klasy robotniczej* a szczególnie jej zorganizowanej części, w ścisłem porozumieniu ze Związkami zawodowymi i komisją Centralną, ze Spółdzielnjami i wszystkiemi robotniczemi partjami politycznemi w Sejmie, radach miejskich i t. d.;

4) ścisłej współpracy z organizacjami międzynarodowemi i Międzynarodówką spożywczą.

II. W sprawie warunków pracy i płacy młodocianych.

Konferencja stwierdza ¹) konieczność uregulowania *płac młodocianych* w następującym stosunku:

W I półroczu młodociany pobiera 40 procent płacy dorosłego; w II półroczu 50 proc., w III i IV półroczu 75 proc., 2) skrócenia czasu praktyki do lat 2. Wyzwoliny bezpłatne, dokonywane przez komisję kwalifikacyjną.

Komisja kwalifikacyjna Związku ma prawo kontroli nad warunkami nauczania rzemiosł. W wypadkach, gdyby Komisja uznała, iż dany przedsiębiorca zatrudnia młodocianego przy nie mającej nic wspólnego z nauką rzemiosła, Zarząd Związku ma prawo zakazać danemu przedsiębiorcy zatrudniania wogóle praktykantów, (uczniów, terminatorów i t. p.)

Ścisłego przestrzegania przez przedsiębiorców ustawy o ochronie pracy młodocianych i kobiet z dnia 18 lipca 1924. Szczególnie podkreślenia tych paragrafów ustawy, które gwarantują młodzieży: a) zakaz pracy nocnej, b) obowiązkowe bezpłatne i powszechne nauczanie zawodowo dokształcające, c) wliczenie czasu nauki w szkole do obowiązujących godzin pracy.

Konferencja domaga się od Zarządu Głównego podjęcia intensywnej agitacji wśród młodocianych, w celu masowego ściągnięcia jej do Sekcji młodzieży przy Związku. Konferencja domaga się od Zarządu Głównego utworzenia przy Zarządzie Głównym Sekretarjatu młodzieży, któryby pokierował pracą Związku młodzieży na obszarze całego kraju.

III. W sprawie sytuacji i zwołania Zjazdu Ogólno-Robotniczego.

Cała klasa robotnicza Polski znajduje się w najskrajniejszej nędzy. Kapitaliści pod opiekuńczemi skrzydłami rządu faszystowskiego Piłsudskiego spychają na plecy klasy robotniczej cały ciężar sanacji kapitalistycznej gospodarki. Wszędzie przedłuża się dzień roboczy, zmniejsza się i tak już głodowe płace, odbiera się urlopy, łamie się walki strajkowe, stosując faszystowskie metody przymusowego arbitrażu — jednem słowem atakuje się wszystkie dotychczasowe zdobycze klasy robotniczej.

Konferencja stwierdza, że rząd faszystowski Piłsudskiego dezorjentuje klasę robotniczą, siejąc i podtrzymując *złudzenia* co do ponadklasowości tego rządu. Faszystowski rząd stara się przy pomocy ugodowych przywódców PPS. wciągnąć w orbitę swych wpływów klasę robotniczą, drogą stwarzania różnych komisyj ankietowych, narad pracy i t. d., w których zasiadają przywódcy PPS. Wobec represyj rządu faszystowskiego przeciw klasie robotniczej i narodom uciskanym.

W celu wywalczenia ogólnej amnestji dla więźniów politycznych,

w celu podniesienia protestu przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny;

w celu skoordynowania akcji przeciw szalejącemu bezrobociu, przedłużaniu czasu pracy i za podniesieniem zarobków robotniczych konferencja *żąda* od Komisji Centralnej Związków Zawodowych zwołania *ogólno-krajowego Zjazdu robotniczego,* złożonego z delegatów, wybranych przez robotników fabrycznych, warsztatowych, bezrobotnych, robotniczo-chłopskich partyj politycznych, Związków zawodowych, chłopów mało- i bezrolnych. Zjazd Robotniczy będzie miał na celu powołać klasę robotniczą do walki o wszystkie wymienione postulaty i wytknąć drogę tej walki.

Bezrobocie we Francji.

Robotnicy i chłopi nie emigrujcie do Francji!

Od Nowego Roku liczba bezrobotnych we Francji, otrzymujących zapomogi, wzrosła pięciokrotnie. A mianowicie, liczono takich bezrobotnych:

W departamencie Sekwany (Paryż i okolice) w ciągu tygodnia od 4 do 12 lutego, liczba bezrobotnych wzrosła z 43.115 do 50.167.

Lczby te są o wiele niższe od rzeczywistych. Widać to choćby z tego, że 5 b. m. urzędy pośrednictwa pracy nie mogły zaspokoić *83.275* zgłoszeń o pracę.

W przybilżeniu (wobec braku dokładnej statystyki) jest teraz we Francji przeszło 200.000 bezrobotnych.

Jeszcze większa liczba robotników jest dotknięta bezrobociem częściowem. W samem tylko departamencie (województwie) Isery jest 32.500 robotników, pracujących od 18 do 45 godzin na tydzień. (Francja liczy 90 departamentów).

Uniterska (Zjednoczeniowa) Konfederacja Pracy (centrala czerwonych związków zawodowych) ocenia na *przeszło 2 milony* liczbę robotników, pracujących częściowo.

— Wczoraj!

— Ady nie kłóćta się — wtrąca się trzeci — kto wam co przyśle? Kogo ta łódzki robotnik obchodzi? Złamią i tyle.

— Mylicie się, towarzyszu — protestuje pierwszy gorąco. — A górnicy angielscy? Czy mogliby się utrzymać bez pomocy 7 miesięcy? Rozumicie — siedem miesięcy!

— Racja, dobrze mówicie — podchodzi do grupki starszy robotnik — ino, że dawno już trzeba było to zrobić, nie teraz... Niewiadomo, czy się utrzymamy do poniedziałku. Arbitraż, gadają, już się szykuje.

Siadam czemprędzej w nadchodzący tramwaj — może istotnie są już jakieś wiadomości w śródmieściu? Na Piotrkowskiej zeskakuję.

Płoną jaskrawo lampy kinowe:

„Spowiedź królowej“.

„Studnia Jakóba“.

„Biscot! — genjalny komik francuski!“

Jutro może o tej porze już zgasną....?

Na ścianach drą się afisze:

„Wielki bal purynowy!“

„Doroczny Purymbal“.

Dzwonią tramwaje — pół puste — jutro o 10-tej mają zamilknąć.

A chłopcy-gazeciarze, skacząc jak małpy, wrzeszczą:

— Dodatek nadzwyczajny „Kurjera“, doda!...

— A „Moment“, a „Moment“!

— „Express Wieczorny“! doda!... „Republika“!

— A „Moment“! Extrablat! Proszę!

Chwytam wydanie nadzwyczajne „Republiki“. Ogromnemi literami:

RZĄD PROPONUJE ARBITRAŻ

ale pod warunkiem że robotnicy natychmiast PRZYSTĄPIĄ DO PRACY.

Więc już — zwąchali się!

Pędzę do cytadeli strajku, do centrali Związków klasowych — O. K. Z. Z.

Na spotkanie moje, z Kilińskiego, skręca niewielki oddziałek strzelców. Idzie to dosyć niemrawo, niezupełnie w takt, ale orkiestra rżnie: „My, pierwsza brygada...“ Na capstrzyk. Bo jutro — imieniny komendanta...

Purym-bal...

Strajk powszechny!!!....?

— — — — — — — —

W Okazetzecie coś pusto. Kilka par TURystycznej młodzieży flirtuje leniwo tuż przy klatce schodowej. W pustej sali zebrań przy stole dyżuruje, gwarząc niedbale, dwóch członków komisii strajkowej. Zaczepiam grubaska z TUR'u.

— Cóż, urządzacie jutro komendantowi na imieniny święto robotnicze?

— ? — bałuszy oczy.

— No, ogłosiliście przecie strajk powszechny. Doda to uroku tej uroczystości.

Obraził się.

Znajomy członek zarządu Związku szewców, tai śmiech w przymrużonych oczkach. Ale poważnie do grubaska:

— Słuchajcie, towarzyszu, czy będzie dziś zebranie delegatów? Przecie arbitraż...

— To co, że arbitraż? Zebranie już było, o 5-tej się rozeszli — strajk powszechny jutro!

— Tego mi nie potrzebujecie mówić... Ale ja się pytam, co arbitraż? Przecież rząd ogłosił...

— Co nas obchodzi, że rząd ogłosił — zaperza się grubasek. Czytaliście: pismo robotnicze ogłosiło strajk.

— Ale rząd was może zmusić do odwołania — nalega szewc śmiejącemi się drwiąco oczyma świdrując pepesowca — my przecież was znamy.

— Żaden rząd nie może robotników zmusić — ucina bardzo urażony socjalista, odwraca się na pięcie i odchodzi...

— On mi będzie gadać — słyszeliście? — krzywi się ironicznie członek sekcji żydowskiej. — Ale kto wi — może oni się postawią, im nie wypada, wybory... Bo to był niedawno taki stary robociarz, to on mówił do jednego z zarządu włókniarzy: „No, my teraz jeszcze was słuchamy, my chcemy strajk powszechny, ale żeby w całej Polsce — ale jeśli wy, dranie, teraz na arbitraż pójdziecie, to... No, to my wam pokażemy! To tamten się bardzo zapierał, to mówił, że my przecież sami, żeby do końca...“

Nie, w O. K. Z. Z. niczego się nie dowiem. Idę do Związku handlowców.

I tu pustawo. Rozmowy o jutrzejszym Purym-balu — czy się uda, czy będzie światło?

— Uda się! Oni teraz mają tak urządzone, że przy każdym kranie stoi inżynier. — Prócz tego, prąd będzie, bo przecież fabryki stoją...

Jeszcze jakieś strzępy rozmowy telefonicznej:

„...no tak, proszę pani, to nawet lepiej; jak będzie strajk powszechny — to można przyjąć potem arbitraż...“

Wychodzę na miasto.

Na Piotrkowskiej znów defiluje oddział strzelców. Niosą sztandar ubrany barwnemi wstęgami. Orkiestra gra „Brygadę“, strzelcy mają karabiny, ale idą prawie jak „cywil-banda“ — widać sporo wśród nich młodzieży proletarjackiej. Tylko na czele kroczy dziarsko z oficerską szablą na ramieniu jakiś Cezary Baryka.

Na capstrzyk!

Przechodnie obojętne patrzą na defladę. Nikt nie idzie za oddziałem — tylko przed plutonem pięciu malców, podskakując, pogwizduje:

„My pierwsza brygada...“

Ulica zastygającego — nie bacząc na wczesną godzinę — miasta jeszcze drga dźwiękami marsza, dzwonkami tramwajów, pokrzykami gazeciarzy:

— Dodatek nadzwyczajny, doda...

— A „Moment“!

— Strajk powszechny!!

— Rząd proponuje arbitraż..

Jutro imieniny komendanta!!!

Czy odbędzie się doroczny Purym-bal!?!

...Czy może powtórzy się jutro końcowa scena „Przedwiośnia“ — i Cezary Baryka znów stanie w sytuacji tragicznej, lecz na ten raz — w innej już roli...

Łódź, 18 marca 1927. *B.*

RZEŹ W SZANGHAJU.

Wiadomości, nadchodzące z Szanghaju, dają wstrząsający grozą obraz. Na wieść o zbliżaniu się armji kantońskiej, robotnicy Szanghaju przystąpili do strajku powszechnego, żądając usunięcia z miasta garnizonu reakcyjnych wojsk chińskich, dopuszczających się niezliczonych gwałtów nad bezbronną ludnością robotniczą, mszczących się na niej za swe klęski na froncie walk z armją kantońską.

Reakcyjne żołdactwo, pod dowództwem gen. Liu-Pao-Czenga, komendanta miasta, rzuciło się na bezbronną ludność robotniczą z wściekłością rozdeptanego, ale jeszcze kąsającego gada. Liu-Pao-Czeng, stary reakcjonista i oprawca, skorzystał z tego, że armja kantońska oddalona była jeszcze od Szanghaju o kilka dni ciężkiego marszu zimowego, aby skąpać się we krwi robotniczej. Zdążył ściągnąć sobie posiłki z prowincji Szantung, będącej ostoją reakcji, przybyło także 4.000 rosyjskich białogwardzistów w służbie mandżurskiego marszałka Czang-Tso-Lina. Także i to plugawe robactwo, które lud rosyjski z siebie otrząsnął, zjawiło się, aby napoić się krwią rewolucyjnego robotnika w Szanghaju.

Przez szereg dni bandy reakcyjne przeciągały ulicami Szanghaju, chwytając każdego „podejrzanego“ robotnika lub studenta, każdego prawdziwego czy mniemanego „agitatora“ partji komunistycznej lub Kuo-Min-Tangu (partji ludowej), lub związków zawodowych. Każdego schwytanego rewolucjonistę mordowano natychmiast, bez zachowania nawet pozorów jakiegoś sądu, bodaj polowego. Podobno liczba ofiar wyniosła w ciągu trzech dni 1.200. Latarnie ulic, krwawy generał-kat Liu-Pao-Czeng kazał ubierać głowami ściętych rewolucjonistów.

Wszystko to się działo w obliczu władz angielskich, które ściągnęły do Szanghaju — pod pozorem utrzymania porządku! — kilka pułków angielskich i indyjskich. Wszystko to się działo w mieście, znajdującem się pod lufami sześćdziesięciu okrętów wojennych angielskich, amerykańskich, japońskich i francuskich. Dlatego *moralnym sprawcą tej rzezi był imperjalizm angielski*, pod którego okiem, pod którego ochroną wojskową rzeź ta się dokonała.

Dwa okręty wojenne chińskie floty północnej (kontrrewolucyjnej), stojące w porcie Szanghajskim, zbuntowały się. Marynarze ich, nie mogąc patrzeć obojętnie na rzeź, dokonywaną w mieście, poczęli ostrzeliwać arsenał, gdzie obrała sobie kwaterę komenda reakcyjnych żołdaków. Niebawem okręty te musiały ustąpić przed przewagą floty mocarstw europejskich i odpłynęły w kierunku Kantonu. A więc okręty wojenne Anglji, Francji i t. d., pilnowały, aby rzeź odbywała się bez przeszkód! Czynność mordów pozostawiono zbirom chińskim i białogwardyjcom, ale straż ochronną przy mordercach pełniły siły zbrojne cywilizowanych mocarstw Europy!

Cały świat robotniczy ze zgrozą czyta wieści, nadchodzące z dalekiego Szanghaju. *Cały świat robotniczy z radością odetchnie, gdy już armja kantońska wyzwoli miasto, gdy miecz sprawiedliwości rewolucyjnej spadnie na oprawców proletarjatu szanghajskiego.* Coraz szersze masy robotnicze poczynają odczuwać i rozumieć, że Szanghaj — to cząstka światowego frontu robotniczego i chłopskiego, że *sprawa, za którą walczą i giną robotnicy Szanghaju i żołnierze Kantonu, jest wspólną sprawą wyzyskiwanych i uciemiężonych całego świata.*

Nareszcie Szanghaj wolny!

W toku składania powyższego artykułu — doszła nas radosna, z takiem upragnieniem oczekiwana wieść.

Oto 21 marca o godz. 12 w południe (według czasu europejskiego o 5-ej rano) chińska dzielnica Szanghaju została zajęta bez walki przez przednie oddziały armji południowej, witanej z entuzjazmem, przez ludność chińską. Natychmiast po zajęciu miasta przez wojska kantońskie wybuchł strajk generalny.

W dzielnicy chińskiej powiewają na domach prywatnych i gmachach rządowych flagi kantońskie.

Wojska kantońskie zajęły również miasto Czang Czau,

Naszym dalekim żółtym braciom — w chwili historycznego zwycięstwa ludowej armji Kantonu — w chwili wyzwolenia największego środka proletarjackiego z krwawego jarzma angielskiego najazdu i tyranji chińskiej burżuazji — ślemy — imieniem walczącego proletarjatu Polski nasze najgorętrze pozdrowienia.

Niech żyje zwycięska rewolucja chińska!

Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza!

DO KOGO NALEŻY POLSKA?

Cukier.

Właściciele cukrowni polskich, zorganizowani w związek, na którego czele stoi p. Chłapowski, *ambasadar polski w Paryżu*, należą do najzłośliwszych, najbezczelniejszych lichwiarzy w Polsce.

Wywożąc cukier zagranicę po cenach „dumpingowych“ (poniżej ceny kosztu), w kraju dyktują oni dowolne ceny, pozbawiając masy ludności niezbędnej pożywki.

Na ustawę z r. 1925 ci panowie gwiżdżą sobie bez żenady. Ustawa powiada, że „ceny cukru reguluje rząd“, t. j. minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu oraz ministrem rolnictwa. Ale rząd bynajmniej nie korzysta z przysługującego mu prawa i chętnem okiem patrzy na to, jak *mafja cukrownicza samowolnie podbija ceny:* im cukier droższy jest w Polsce, tem taniej i więcej mogą go cukrownicy sprzedać do Anglji i wogóle zagranicę, tem rząd większe ma widoki, że *jego bilans handlowy będzie dodatni.* Interesy więc kartelu cukrowniczego zbiegają się z interesami rządu, i dlatego każdy po kolei rząd burżuazlyjny sankcjonuje, ba! popiera popełniany na ludności rozbój.

Tak było rok temu, gdy rządzili endecy i *pepesowcy*. Tak się dzieje i teraz, gdy mamy w Polsce faszystowski rząd p. Piłsudskiego, który nibyto powstał na to, by tępić w imię „sanacji moralnej“ nadużycia i złodziejstwa.

W końcu stycznia r. b. rząd, który dla uspokojenia mas prawi kiedy niekiedy o walce z drożyzną, zapowiedział, że nie pozwoli na podwyżkę ceny cukru. Ale już 15 lutego potentaci cukrowi podnieśli ceny o 10 zł. do 92 zł. za 100 kg. w hurcie (bez akcyzy i worka).

Rząd udawał oburzenie i „groził“ cukrownikom represjami. Cukrownicy, rozumiejąc to kiwanie palcem w bucie, dalej obdzierali spożywców.

Po trzech tygodniach skończyło się na cichym układzie między cukrownikami a rządem. By nie ściągać na rząd oburzenia mas pracujących i dać mu możność zachowania pozorów obrony ludności przed drożyzną, paskarze cukrowi zgodzili się łaskawie na to, by rząd obniżył ich 10 - złotową podwyżkę do „tylko“ 7 i pół zł. za 100 kg. Cała ta zniżka stanowi około *grosza* na funcie cukru! Rzecz prosta, zyski, zrealizowane z 10-złotowej podwyżki w ciągu 3 tygodni, pozostały w kieszeni cukrowników.

Fikcyjna walka zakończyła się obopólnem zadowoleniem stron — cukrowników i rządu.

Bo jasne jest, że cała ta „walka“ była i tym razem tylko komedją.

Rząd faszystowski reprezentuje interesy kapitału, opiera się na obszarnikach, najbardziej zaangażowanych w przemyśle cukrowniczym, i z tego względu nietylko nie chciał, ale i nie mógł bronić kieszeni i zdrowia mas pracujących przed grabieżczą polityką cukrowników. Ich polityka wysokich cen jest jednym ze szczegółów takiej samej, ogólnej polityki kartelów kapitalistycznych, popieranej przez rząd p. Piłsudskiego.

Służąc dogodnej dla siebie polityce wysokich (w kraju) cen cukru, rząd idzie jednocześnie ściśle po linji interesów kapitału *zagranicznego*, który coraz bardziej traktuje *Polskę jako swoją półkolonję.*

W istocie, przemysł cukrowniczy, który do niedawna jeszcze uchodził za najbardziej „polską“ gałąź „naszego“ przemysłu, który rabując szerokie masy spożywców krajowych, odwoływał się zawsze do ich „uczuć patrjotycznych“, — ten przemysł staje się coraz bardziej łupem kapitału zagranicznego, jednem z narzędzi jego hegemonji nad „niepodległą“ Polską.

Już oddawna wielka część cukrowni polskich znajduje się pod przemożną kontrolą angielskiego kapitału finansowego. Inne przechodzą na własność kapitału francuskiego („Dobre“ pod Włocławkiem), czesko francuskiego (cukrownia Babino — Tomaszowska, wykupiona przez słynne zakłady „Skoda“) i t d.

Ostatnio, na wielką skalę zaczęło się przechodzenie cukrowni polskich, zwłaszcza w Wielkopolsce i na Pomorzu w ręce holendrów. Tak, między innemi, grupa finansistów holenderskich, kierowana przez p. Pennocka, wykupiła bezwzględną większość akcyj cukrowni w Srodzie, Opałenicy i Tucznie, około zaś połowy wszystkich akcyj w Janikowie, Pakości, Wrześni i Wierzchosławicach. Akcję wykupienia dalszych cukrowni polskich prowadzi inna jeszcze grupa holenderska („Centrale Suiker Maatschappij“).

Kapitaliści holenderscy, posiadając olbrzymie plantacje trzciny cukrowej w Indonezji, są sami potentami światowymi w dziedzinie produkcji cukru. Jeszcze teraz wykupują cukrownie polskie, to poto, by rozszerzyć kontrolę swą nad światowem cukrownictwem, by w celach polityki cen móc w razie potrzeby ograniczyć działalność polskich cukrowni — stwarza to nowe widmo bezrobocia dla robotników polskich. Z drugiej strony, jakoby jest wiele danych, że pod maską holenderską ukrywa się poprostu kapitał niemiecki. Świadczyłoby to o tem, że rząd p. Piłsudskiego, który na otwartem boisku życia politycznego hardo stawia się Niemcom, za kulisami nie przeszkadza wcale dalszemu zbliżaniu się kapitału polskiego i kapitału niemieckiego, ten zaś jako silniejszy będzie stopniowo coraz bardziej uzależniał od siebie życie gospodarcze Polski.

Za wpływem ekonomicznym idzie, jak wiadomo, wpływ polityczny.

Coraz większe uzależnianie się Polski od kapitału angielskiego, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio (kapitał niemiecki w dużej mierze występuje jako agent kapitału anglo-amerykańskiego) wciąga politykę Polski p. Piłsudskiego coraz głębiej w orbitę imperjalizmu angielskiego Jego zaś zasadniczą nutą w chwili obecnej jest dzika nienawiść ku Związkowi Republik Radzieckich. Prowadzi ona do wojny rękoma wasalów Anglji, a więc stanowi bezpośrednie niebezpieczeństwo i dla mas pracujących Polski.

K. L.

Sfałszowany „Komunista“.

Znamienny podstęp faszystowski.

W ośrodkach robotniczych — głównie w Kongresówce — gęsto kolportowany jest plugawy kontrrewolucyjny świstek, podpisany przez niejakiego Wiktora Szczawińskiego, jako redaktora i wydawcę, a zatytułowany podstępnie... „Komunista“.

Fabrykant tego faszystowskiego plugastwa — przy pomocy tytułu i układu pierwszej strony swej szmatki — stara się sprytnie zwabić czytelnika robotniczego, złaknionego literatury o zdecydowanie rewolucyjnem obliczu. Tak więc poza tytułem — na pierwszej stronie widnieje skradzione przez faszystowskiego fałszerza hasło: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się“. Na czele numeru umieszczono „Manifest do robotników i chłopów“ z objaśnieniem, jakoby miała to być odezwa, wydana przez „opozycję“ dla chłopów i robotników w Rosji. Podano także szereg niby to portretów działaczy sowieckich; portrety te jednak poprzerabiane są w taki sposób, aby wszystkim twarzom nadać wyraz odrażający. Wszystkim podrobiono także wielkie nosy żydowskie. W ten sposób zrobiono żydów z Kalinina, Rykowa i Bucharina! O sympatjach autorów tego świństwa wybitnie świadczy artykulik pod tytułem: *„Jak wymordowano rodzinę cesarską“.* Artykulik ten jest pełen współczucia dla losu nieszczęsnego cara Mikołaja Ostatniego i jego rodziny i bajdurzenia o tem, jak chłopi i robotnicy rosyjscy mścili się na carobójcach (!!). Cała ta nikczemna robota nosi na sobie wyraźnie ślady rąk jakegoś carskiego stupajki, który wciąż jeszcze uspokoić się nie może po stracie ukochanego cara-batiuszki.

Charakterystyczne jest, iż taki carsko-faszystowski drab, chcąc trafić ze swoim brudastwem do robotników, zmuszony był podszyć się pod maskę znienawidzonego komunizmu! Rzuca to światło nietylko na metody wrogów klasy robotniczej, którzy nie cofają się przed fałszerstwem, ale wskazuje też zarazem, jak popularna jest widać w masach idea komunizmu, skoro najzaciętsi jego wrogowie, wkradają się do tych mas, legitymując się właśnie, jako *komuniści!*

Jak nam komunikują, fałsz-ystom udało się istotnie nabrać wielu robotników na swój łajdacki kawał. Baczność więc przed prowokacją!

TELEGRAM KOMUNISTYCZNEJ FRAKCJI POSELSKIEJ Z OKAZJI ZAJĘCIA SZANGHAJU PRZEZ WOJSKA REWOLUCYJNE.

Dnia 21 marca br, Komunistyczna Frakcja Poselska wystosowała do Centralnego Komitetu Partji Kuomintang w Kantonie telegram treści następującej:

„Frakcja Komunistyczna w sejmie polskim wita z wielkiem entuzjazmem wiadomość o wyrzuceniu z Szanghaju imperjalistycznych ciemiężców i ich lokajów.

(—) Warski.

Z galerji wodzów P. P. S.

PAN NIEDZIAŁKOWSKI ŁŻE!

Na odbytym w lutym r. b. w Paryżu posiedzeniu Egzekutywy II-iej Międzynarodówki mówił p. poseł Niedziałkowski, m. in., co następuje (cytujemy według „Naprzodu“ Nr 43 z 23 lutego):

Chciałbym zwrócić uwagę przyjaciół angielskich na pewne dziwaczne zdarzenie. Przyjechało do Polski **dwóch panów**(!) imieniem partji pracy (jeden nazywa się Beckett), Nas nie byli łaskawi uprzedzić o swoim przyjeździe. **Widziel się ze mną kwadrans, z Daszyńskim, pół godziny.** Otrzyma prawo wstępu do wszystkich więzień. Później pojechali do komunistów i różnych grupek chłopsko-radykalnych, ogłosili, że.., nie zauważyli w Polsce socjalizmu (wesołość). Moi kochani towarzysze angielscy, gdym ja przyjechał do Londynu i udał się do komunistów po informacje o Mac Donaldzie i Hendersonie, cobym usłyszał? Czas skończyć z tem metodami.

To mówił p. Niedziałkowski 12 czy 13 lutego 1927 r. na posiedzeniu Egzekutywy II Międzynarodówki w Paryżu. A oto, co m. in. pisał „Robotnik“, centralny organ partji p. Niedziałkowskiego w Nrze z 1 grudnia 1926 r.:

GOŚCIE ANGIELSCY W WARSZAWIE.

Bawiący w Warszawie posłowie do parlamentu angielskiego, John Beckett i Artur Shepherd, o których, **odwiedzinach w redakcji „Robotnika“** donosiliśmy **przed paru dniami** — odbyli w ciągu ostatnich dni szereg narad z przedstawicielami różnych grup społecznych.

By mieć możliwie najpełniejsze informacje w pewnych sprawack, tow Bechett i Shepherd rozmawiali **również** z t. zw. komitetem amnestyjnym, do którego należą komuniści, Niez Partja Chłopska i inni. **Towarzysze angielscy** interesują się bardzo m. in. położeniem więźniów politycznych w Polsce.

Tow. Beckett i Shepherd przez cały czas swego pobytu w Polsce, utrzymują najściślejsy kontakt z P. P. S. i naszą redakcją

A więc w *grudniu* — byli gośćmi, byli towarzyszami angielskimi, w *grudniu* dzień w dzień były o nich jaknajprzymilniejsze wzmianki i notatki w „Robotniku“ — *w grudniu* pisano w tem piśmie zgodnie z prawdą, że Anglicy *„przez cały czas swego pobytu w Polsce utrzymują najściślejszy* kontakt z PPS“, a w lutym w Paryżu Niedziałkowski łże w żywe oczy, że ci dwaj panowie“ (już nie towarzysze!) „nie zauważyli w Polsce socjalizmu“..., albowiem widzieli się z Niedziałkowskim kwadrans, a z Daszyńskim pół godziny!

Skąd ta zmiana frontu, skąd te tak jawne *łgarstwa*, mości panie Niedziałkowski?

Stąd, że angielscy posłowie, którzy istotnie cały czas swego pobytu w Polsce byli w kontakcie z PPS., (możemy służyć dalszemi dowodami!), że posłowie ci, jako *uczciwi socjaliści zorjentowali się*, z kim mają — w osobie wodzów PPS. — do czynienia, i oto po powrocie jeden z nich, ten właśnie, którego nazwisko p. Niedziałkowski zapamiętał, tow. Beckett, ogłosił w angielskiej gazecie socjalistycznej „Gateshead Labours Paper“, artykuł, w którym powiada m. in.:

„**Polska Partja Socjalistyczna** — w skróci, PPS. — jest przedewszystkiem partją narodową chociaż należy ona do II Międzynarodówki i **podszywa się pod miano socjalizmu.**

Piłsudski należał do tej partji przez długi okres czasu i **przywódcy PPS. są w najbardziej intymnych stosunkach z rządem.** W czasie długich konferencji oraz interwiew **nie mogliśmy zauważyć z ich strony jakichkolwiekbądź oznak aktywności socjalistycznej i wiary w Socjalizm. Partja ma** w swych rękach większość związków zawodowych i **rozprawia się bez pardonu z każdym odruchem bojowym klasy robotniczej.** Najmniejsza krytyka przywódców PPS. pociąga za sobą natychmiastowe usunięcie ze związku. Wykluczenie danej osoby ze związku pociąga nieuknione natychmiast wa **opiekę władzy policyjnej**“

Towarzysz Beckett i Shepherd nie dali się wziąć na kawał i *poznali się na „socjaliźmie“ PPS.* — Stąd niepohamowana wściekłość i marne kłamstwa p. Niedzałkowskiego.

Z. O.

„HYMN BOTWINA“.

W burżuazyjnej lwowskiej „Gazecie Porannej“ z 18 ub. miesiąca — p. t. „Śpiewali hymn Botwina na grobie zmarłego towarzysza“ — czytamy:

Onegdaj zmarł nagle we Lwowie przykrawacz szewski Hirsch Rosenzweig, czynny działacz komunistyczny, Pogrzeb jego, który odbył się przedwczoraj na cmentarzu żydowskim, postanowiły żywioły komunistyczne wykorzystać dla urządzenia demonstracji.

Już w tym celu postarali się o to, że grób wyznaczono zmarłemu obok grobu Botwina.

Następnie gdy zwłoki spuszczono do grobu, młokosy ci, **zdjąwszy czapki z głów, poczęli śpiewać na głos pieśni komunistyczne,** a m. innemi specjalnie skomponowany hymn na cześć Botwina noszący tytuł **„Botwinówka“**

Cytowany organ burżuazji polskiej oburza się na „to niesłychane wystąpienie komunistycznych młokosów“, przyczem z widoczną satysfakcją stwierdza, że i organ żydowskiej burżuazji we Lwowie „napiętnował w ostrych słowach ten nietakt“(!)

Kiedy chodzi o zwalczanie komunizmu, burżuazja polska i żydowska występują w idealnej zgodzie.

Tow. Henryk Gintler (Józef Szapiro).

W zeszłym tygodniu śmierć wyrwała z naszych szeregów tow. Józka. Umarł w sanatorjum w Otwocku, po kilkumiesięcznym pobycie w niem z powodu choroby płuc, nabytej za kratą więzienną.

Krótkie Jego życie było niezmordowaną walką. Umarł, mając lat 25. Rozpoczął pracę rewolucyjną, jako 15-letni chłopiec, zaczął w okresie okupacji niemieckiej w kołach młodzieżowych S. D. K. P. i L. w Łodzi. W pierwszych latach niepodległości budował podwaliny Z. M. K. w temże mieście. W r. 1920 zostaje aresztowany na nielegalnem zebraniu; w okresie ofenzywy bolszewickiej internowano go w Dąbiu. Stamtąd udaje mu się uciec. Po krótkim pobycie zagranicą, gdzie ani na chwilę nie przestał pracować dla Sprawy, wraca do kraju. Po trzech miesiącach pracy nielegalnej zostaje aresztowany w Radomiu i przez tamtejszy sąd okręgowy, skazany na 8 lat ciężkiego więzienia. Miał wtedy 22 lata! Po 2 latach z górą siedzenia w różnych więzieniach Polski, dostaje krwotoków płucnych; beznadziejny stan Jego zdrowia skłonił władze — po 27 miesiącach poniewierki więziennej do „łaskawego" udzielenia mu urlopu na pół roku. Umarł w chwili kiedy urlop dobiegał końca.

W ostatnim dniu urlopu nie potrzebował już zgłaszać się poń policjant, ani dozorca więzienny; porwała go śmierć, dusząc ostatnim krwotokiem. Policja przyszła już tylko na pogrzeb, aby skonfiskować wieńce z czerwonemi szarfami.

Mimo strasznej choroby, umierał niezłamany na duchu; do ostatniej chwili nie opuszczała go fanatyczna wiara w bliskie wyzwolenie mas pracujących. Ta Jego niezachwiana wiara, oddanie sprawie, energja i rozmach życiowy wraz z niezwykłą inteligencją i wiedzą, czyniły zeń materjał na przyszłego wodza klasy robotniczej.

Nie czas dziś pisać o nim wspomnienia. Niedaleka jest chwila, kiedy wyzwolony już poletarjat Jemu, jak i całemu legjonowi bojowników, poległych w walce, odda cześć należną. Dziś jeno niechaj awangarda robotnicza nad grobem towarzysza-bohatera w pamięci o Jego życiu nabierze mocy do dalszych bojów.

KORESPONDENCJE.

WIEC BEZROBOTNYCH.

Przemyśl. 18 marca 1927.

Dnia 17 marca w sali Domu Robotniczego w Przemyślu odbył się wiec, zwołany pod naciskiem bezrobotnich, na który przybyło ponad 600 bezrobotnych.

Pepeesowcy liderzy ograniczyli się jak zwykle wyłącznie do spraw przemyskich, wznosząc pobożnie oczy w stronę starostwa i magistratu, skąd oczekują ratunku w formie nędznych ochłapów i drobnych miejskich robot, mających za zadanie zahamowania walki bezrobotnych.

Zabrał głos bezrobotny, stojący na stanowisku walki o prawa robotnicze i pracy, nie żebranie jałmużny, ze strachu przed głodnymi masami. Mówca opozycyjny, witany entuzjastycznie przez zebranych wykazał prawdziwe oblicze rządu faszystowskiego, który ma fundusze na zbrojenia, ma kredyty rolne dla obszarników, na snbsydja dla banków, uprawiających spekulację walutowa. Niema atoli kredytów na uruchomienie robót publicznych, dla zatrudnienia szerokich rzesz bezrobotnych. Rząd faszystowskiį ma silną rękę dia pracujących, którzy przeciwstawiają się kapitalistycznej racjonalizacji produkcji, ma polizję dla bezrobotnych, domagających się pracy i chleba, lecz jest potulny i cichy dla fabrykantów i obszarników, którzy zamykają fabryki i wyrzucaję setki tysięcy robotników na bruk.

Wykazując ciężkie zmaganie klasy robotniczej za faszystowskich rządów p. Piłsudskiego-Bartla, wezwał mówca zebranych do pobudzenia czujności i stworzenia jednolitego frontu robotniczego przeciwko frontowi burżuazji, zorganizowanej pod wodzą rządu faszystowskiego, podkreślił, że tylko robotnicy, zorganizowani w kl. Zw. Zaw., uaktywnionych i ubojwionych, mogą przeciwstawić się ofenzywie, fascyzmu i klęsce bezrobocia.

Następnie mówca odczytał rezolucję w sprawie uwolnienia 43-ech Towarzyszy w Stryju i rezolucję w sprawie zorganizowaoia walki o żądania bezrobotnych, które jednogłośnie wśród oklasków uchwalono.

Rezolucja w sprawie stryjskiej.

Zgromadzeni bezrobotni Przemyśla, w Domu Robotniczym w dniu 17 marca 1927 roku, w poczuciu solidarności i braterstwa, zasyłają gorące pozdrowienia 43-em Towarzyszom stryjskim, odpowiadającym przed sądem burżuazyjnym za walkę o interesy bezrobotnych.

Na żądanie pracy i chleba, rząd koalicyjny Chjeno-Piasto - PPS. odpowiedział bezrobotnym w Stryju „krwawą środą", represjami, więzieniem. Czterdziestu trzech Towarzyszy ma obecnie zapłacić swoją wolnością, za odwagę i chęć ulżenia ciężkiej niedoli bezrobotnym.

Solidaryzując się z bohaterską walką robotników stryjskich, zgromadzeni uchwalają wysłać na ręce Prokuratury i władz w Stryju, następującą depeszę:

„Zgromadzeni bezrobotni Przemyśla w dniu 17 marca zwracają się do Prokuratury w Stryju z żądaniem cofnięcia aktu oskarżenia przeciwko 43-em bezrobotnym Towarzyszom i protestują przeciwko dalszemu sądzeniu ich za walkę o słuszne prawa bezrobotnych.

Bezrobotni z Przemyśla".

Rezolucja w sprawie utworzenia Komitetów Bezrobotnych.

Bezrobotni Przemyśla zgromadzeni 17 marca 1927 w Domu Robotniczym stwierdzają, że faszystowskie rządy p. Piłsudskiego Bartla, zmierzający do sanacji gospodarki kapitalistycznej wyłącznie kosztem klasy robotniczej — doprowadzają do coraz większego bezrobocia. Idąc po linji interesów kapitału, rząd popiera kap. racjonalizację produkcji, która pociąga za sobą nadludzkie wyczerpanie sił roboczych, przy równoczesnym przedłużaniu godzin pracy i obniżaniu stopy życiowej robotnika.

Bezrobotni Przemyśla żądają od kierowników Zw. Zaw. stworzenia Komitetu Bezrobotnych, do którego wchodzą z każdego zawodu jeden bezrobotny i jeden pracujący dla zorganizowania walki o następujące żądania:

1) o niezwłoczne uruchomienie pod kontrolą robotniczą nieczynnych i zlokautowanych fabryk, 2) niezwłoczne zorganizowanie robót publicznych pod kontrolą robotniczą (kanalizacja, budowa domów dla robotników, regulacja rzek i uruchomienie wszystkich innych robót miejskich), 3) zmuszenie wszystkich przemysłowców do przestrzegania 8-godz. dnia pracy. 4) podwyższenie zasiłków o 100% i rozciągnięcia zapomóg dla wszystkich bezrobotnych bez wzgiędu na ilość zatrudnionych w warsztacie pracy, 5) przyznanie zapomóg robotnikom rolnym, 6) rozciągnięcia zapomóg na wszystkich bezrobotnych członków rodziny robotniczej, 7) wypłacania zapomóg przez cały czas trwania bezrobocia, 8) zwolnienia dzieci bezrobotnych od opłaty szkolnej, 9) uwolnienie bezrobotnych od płacenia czynszu i zakazanie eksmisji, 10) ubezpieczenia bezrobotnych na koszt rządu w Kasie Chorych, 11) Żądamy by Kom. Bezrob. powiązał walkę bezrobotnych z żądaniami pracujących, by cała klasa robotnicza zorganizowana w Zw. Zaw. stanęła razem do wspólnej walki z bezrobociem i wyzyskiem kapitalistycznym w imię interesów całej klasy robotniczej.

P. p. S. A ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Tarnopol, miasto niegdyś typowo handlowe, jest dziś ośrodkiem drobnego przemysłu, pracującego dla rynku miejscowego.

Robotnicy tutejsi pracują od samego rana do późnej nocy tj. 12 i więcej godzin na dobę, np. robotnicy piekarscy pracują pomimo wielkiej ilości bezrobotnych **18 godzin na dobę,** a w czwartek od 8-ej rano do piątku 4–5 tej wiecz. tj. **32 godziny za 6 zł. dziennie,** z czego dają 1-dzienny zarobek dla bezrobotnych.

Bezrobotni w Tarnopolu nie dostają żadnych zasiłków, nie zdarzył się ani jeden wypadek, by robotnik tutejszy od istnienia Państwa Polskiego, dostał zasiłek w czasie bezrobocia, a bezrobotnych zarejestrowanych w Związkach Zawodowych jest ponad 500. Dwa razy tyle jest niezarejestrowanych. Funduszu bezrobocia u nas niema.

Związków Zaw. w Tarnopolu do niedawna nie było bo tu są „Kresy", i co dozwolone jest w Warszawie, tego u nas się zabrania! Były u nas takie partje polityczne jak PPS. i Bund, ale robotnicy Tarnopola poznawszy się na farbowanych lisach, przepędzili tych zdrajców precz od siebie, tak że dziś i słuch po nich zaginął.

Robotnicy Tarnopola widząc swą niemoc i codziennie rosnącą zachłanność burżuazji, postanowili się zorganizować i założyli w przeciągu niespełna roku 8 klasowych Związków Zawodowych. Ostatnio **celem zespolenia** ruchu robotniczego na terenie Tarnopol, **w silny jednolity front anty-kapitalistyczny** miejscowe Zw. Zawodowe postanowiły założyć miejscową Radę Zawodową. Lecz Komisja Centralna (tj. ekspozytura PPS. i Bundu) dla której silna organizacja robotnicza, jeżeli nie jest w ręku ugody, jest źdźbłem w oku kolącem postanowiła do tego nie dopuścić i odmówiła nam prawa założenia Rady Zawodowej. Poniższy list odmowny niech będzie **dokumentem hańby dla wodzów PPS. i Bundu:**

L. 149/27. Warszawa, 3 lutego 1927.

Do J. St.
w Tarnopolu.

Szanowny Tow.! Żądaniu Waszemu założenia Rady Zawodowej w Tarnopolu niestety zadość uczynić nie jesteśmy w stanie. W ostatnich czasach mieliśmy bardzo **przykre doświadczenia** z niektórymi Radami, które nie bacząc na postanowienia statutu naszego, robiły z siebie jakieś polityczne reprezentacje ogółu robotników i prowadziły często politykę niezgodną z uchwałami i **intencjami** Komisji Centralnej.

Z tych względów Komisja Centralna postanowiła otwierać nowe Rady Zawodowe **tylko tam,** gdzie istnieje **odpowiedni** zastęp wyrobionych w ruchu zawodowym ludzi tak, by Komisja mogła mieć pewność że Rada faktycznie wykona swe zadania statutowe.

W Tarnopolu **odpowiednich(!) znanych nam(!) ludzi nie mamy(!)** i dlatego z założeniem Rady będziemy się musieli wstrzymać aż do czasu, gdy obecni kierownicy oddziałów wykażą swą działalnością, że **można im w zupełności zaufać.**

Z pozdrowieniem
Żuławski.

W odpowiedzi na powyższy list, miejscowe Zw. Zawodowe zwołały konferencję wybranych delegatów według klucza 1 delegat na 50 członków i uchwały następującej rezolucji konferencja międzyzwiązkowa, przy udziale delegatów 8-miu klasowych Zw. Zaw. w Tarnopolu (kolejarzy, spożywczego, odzieżowego, fryzjerów, dozorców, skórzanych, drzewnych, budowlanych) reprezentujących ponad 1.100 robotników, odbyta dnia 20 lutego br. stwierdza że:

Robotnicy miasta Tarnopola będąc do niedawna niezorganizowani, byli przedmiotem nieludzkiej eksploatacji ze strony przedsiębiorców. Ostatnio celem odparcia ataków burżuazji, robotnicy zorganizowali się w 8 klasowych Zw. Zaw., które pomimo krótkotrwałego swego istnienia potrafiły wywalczyć częściowo lepsze warunki pracy i płacy.

Jednak doświadczenie ostatnich akcyj cennikowych robotników m. Tarnopola wykazuje, że **powodem niektórych porażek, (jak robotników drzewnych) był brak solidarności i poparcia akcji jednego Związku przez rob. innych Związków Zawod.**- a to z powodu brakn instytucji kierowniczej na terenie m. Tarnopola tj. **Rady Zawodowej.**

Celem zaradzenia temu postanowiono (wzorem robotników innych miast, a także na mocy statutu Komisji Censralnej) założyć także w Tarnopolu Radę Zawodową.

Jednakże Komisja Centralna odmówiła temu żądaniu. Dlatego po zapoznaniu się z pismem Komisji Centralnej, obecni delegaci 8 Zw. Zaw. uchwalają:

1) Komisja Centralna mająca być najwyższą instancją robotniczą w Polsce, niczem nie przyczyniła się do zorganizowania ruchu robotniczego m. Tarnopola, a jej organ Komisja Okręgowa we Lwowie żądania nasze stale sabotowała.

2) **Komisja Centralna** odmową swoją założenia Rady Zawodowej rozbija dążenia robotników w Tarnopolu **do silnego zespolenia się** i daje tem samem możność kapitalistom do łatwiejszego eksploatowania mas robotniczych.

3) Delegaci 8 Zw. Zaw. żądają, by Komisja Centralna interes PPS. podporządkowała interesom wszystkich robotników. Stwierdzamy, że Komisja Centralna nie jest partją polityczną, a tylko Centralą wszystkich Związków Zawodowych, w których szeregach są nie sami PPS owcy ale robotnicy wszystkich klasowo rob. kierunków oraz robotnicy bezpartyjni.

4) Zwracamy się ponownie do Komisji Centralnej z żądaniem, by w najkrótszym czasie przysłała swego przedstawiciela celem zalegalizowania miejscowej Rady Zawodowej.

Niech żyją silne Związki Zawodowe! Niech żyje walka o lepszą przyszłość robotniczą!

Rezolucję jednogłośnie przyjęto.

Podpisani członkowie prezydjum konferencji:

I. Stromowicz przew. — **A. Wesołowski** sekretarz

ECHA AFERY WRONKI.

Od jednego z bezpartyjnych robotników łódzkich, otrzymaliśmy list następujący:

Dnia 29 kwietnia 1925 roku robotnica Państwowej Fabryki Tytoniowej w Łodzi Sobczyńska, przyłapała złodzieja Adama Krupskiego na wynoszeniu tytoniu i papierosów od urzędników fabryki. Po nitce do kłębka przeprowadzono aresztowania wśród szeregu wyższych urzędników, którzy maczali ręce w haniebnych złodziejstwach i nadużyciach, tak iż ogólna suma strat skarbu państwa, jak orzekli biegli w czasie procesu w Sądzie Okręgowym w Łodzi, wynosiła **jeden miljontrzysta tysięcy złotych!**

Na czoło oskarżonych wysunął się b. dyrektor Państw. Fabr. Tytoniu w Łodzi — słynny p. Wronka.

Wśród robotników powstała nieopisana radość, że oto wykryci są prawdziwi złodzieje, którzy z nas — robotników stale czynili złodziei i nawet wymyślili specjalny **system kar,** mających na celu walkę ze złodziejstwem wśród robotników.

Tak więc, jeżeli robotnik zapalił papierosa w ustępie, karany był dwoma tygodniami bezpłatnego urlopu i 2 tygodnie cała rodzina tego robotnika cierpieć musiała głód, — Robotnik był w mieście i kupił sobie papierosów, przez zapomnienie wziął je do fabryki, jak również przez zapomnienie z niemi wychodził — posądzony został o złodziejstwo, wyrzucony na bruk i niewinnie pozbawiony chleba i pracy, albo też zmieniano „za karę" kategorję i robotnik tydzień w tydzień tracił do pięciu złotych zarobku.

To też robotnicy nie kryli swego zadowolenia, kiedy Sąd Okręgowy łódzki skazał tych wielkich złodziei i prześladowców naszych na zasłużone kary od 3 do 6 lat ciężkiego więzienia. Niedługo jednak trwała nasza radość, bo oto Dyrekcja Monopolu Tyt. wysyła do Łodzi kontrolę, która ogłasza w dziennikach że żadnych nadużyć nie było i na tej zasadzie zwalnia z pracy świadków-robotników pod pozorem że dopuścili się oszczerstwa!! Nie na tem koniec. Oto Sąd Apelacyjny w Warszawie unieważnia po tych zarządzeniach kontroli Dyr. Mon. Tyt. — Wronkę i jego wspólników, mimo iż świadkowie w I-szej instancji dowiedli ich winy. Wronka i Ska trjumfują, a robotnicy, którzy przyczynili się do wykrycia nadużyć na sumę 1 miljona 300 tysięcy, wtrąceni są w skrajną nędzę— skutkiem wyrzucenia z pracy. Postanowiliśmy wysłać delegację do Warszawy — dla przedstawienia całej sprawy wyższym władzom sądowym. Delegacja uchwaliła pójść najpierw po poradę do p. Antoniego Zdanowskiego sekretarza Komisji Centralnej Zw. Zaw. Pan Zdanowski, wysłuchawszy, o co idzie, tyle nam pomógł, iż oświadczył, że nie umiemy „uszanować urzędników". Pan Zdanowski pojmuje widać „szacunek" w ten sposób, że jak on ciebie w mordę, to ty chamie, milcz i jeszcze go za nogi obłap. Wzburzony powiedziałem temu panu wprost, co myślę o jego stanowisku. Na to on: „My nie komuniści, terorem nie można!" Wiedziałem, że szkoda tu słów. Odeszliśmy z niczem. Przypomniałem sobie i towarzyszom-delegatom słowa p. Piłsudskiego, wypowiedziane w maju: że będzie walczył ze złodziejami, szujami, łajdakami, i że będzie karał nietylko tych, co sami kradną, ale i tych, co wiedząc o złodziejstwach, nie pomagają w ich wykrywaniu. — Postanowiliśmy wręczyć nasz memorjał z przedstawieniem naszej sprawy p. Piłsudskiemu. W memorjale podkreśliliśmy, że padliśmy ofiarą zemsty możnych złodziejów, których pomogliśmy wykryć. Domagaliśmy się uczynienia sprawiedliwości. Memorjał wręczyliśmy 12 lipca 1926 r. panu pułkownikowi Beckowi, adjutantowi p. Piłsudskiego. Pan Beck przyobiecał nam, że doręczy memorjał p. marszałkowi oraz p. Bartlowi, ówczesnemu premjerowi. Minęły dwa miesiące i nic! 19 października napisałem nową prsśbę do pana ministra gen. Sławoj-Składkowskiego o którym mówiono, że zajmuje się specialnie walką z nadużyciami władz. Znów bez skutku. 2-go grudnia napisałem 3-cią prośbę do p. prezydenta Rzczplitej, Mościckiego. A złodzieje jak chodzili tak chodzą po wolności, a my, którzyśmy chcieli przyczynić się do wykrycia i ukarania rabusiów Skarbu Państwa, jesteśmy bez pracy i głodujemy wraz z rodzinami. I znów nic!

Więc ostatnią prośbę piszę do Was, robotnicy i chłopi, abyśmy wreszcie przejrzeli, że nad naszemi głowami wisi straszliwy knut za naszą naiwność i pokorę.

Bezrobotny z Państwowej Fabr. Wyr. Tyt. w Łodzi
J. Galczak.

Za uświadomienie robotnicze — won z pracy

Kiwerce. 15. III. 27. W ostatnich dniach kierownik tutejszej nasycalni L. Stępień wydalił z pracy maszynistę Antoniego Ciołka i pomocnika maszynisty Mikołaja Święckiego. Przyczyna wydalenia — wprost dzika, mianowicie to, że maszyniści ci chodzili do robotnika Bronisława Ciołka na jakieś tam narady czy zebrania!

A robotnika Bazyla Chryścicza pozbawił tenże kierownik pracy **za to,** że mieszka w jednym domu z robotnikiem Bronisławem Ciołkiem i **nie donosił** panu Stępniowi, kto tam chodzi i co tam mówiono.

W ten to sposób p. kierownik Stę[...] chce sobie zrobić z podległych mu rob[...]ków podłych szpiclów i donosicieli. Ale [ro]botnicy nietylko że nie pozwolą się tak u[...]dlić, ale i nie wyrzekną się łączności [z] Ciołkiem, który dlatego jest tak znien[awi]dzonym przez naszych wyzyskiwaczy, iż [jest] nietylko dzielnym stolarzem, ale i uświa[do]mionym klasowo proletarjuszem. Po p[...] towarzysz Ciołek zawsze kupuje gazetkę [ro]bociarską i chętnie dzieli się z tymi, co [do] niego przyjdą tam, co w niej wyczyta o [...] i walce proletarjatu w kraju i zagranicą. [...] się właśnie takiemu p. Stępniowi nie podo[ba] I za to się tak dziko mści na robotnikach. Ale możemy go zapewnić, że żadne rep[re]sje nie odstraszą nas od czytania naszy[ch] robociarskich gazet, które niosą nam pra[w]dziwe uświadomienie. Przeciwnie tem go[rę]cej będziemy teraz chwytać ziarno praw[dy] proletarjackiej, jakie niosą nam nasze „NO[WINY]".

Robotnik.

Przemyśl.

Wśród krawców panuje nędza. Na 60 przychodzących zwykle do związku jest 30 bez zajęcia reszta pracuje dorywczo. Bezrobotni nie otrzymują zapomóg — [...] którzy dostali — gdzieś raz na rok — tr[o]chę fasoli od Starostwa. Są rodziny żyjące całemi miesiącami ziemniakami. Majstrowie szukają nie tylko sił młodych tanich [...] i „uległych". Znam wypadek gdzie młod[o]cianemi — przyrzeczono aż 12 zł. tygodniowo a to liczyło się na 5 zł. a przytem „wykończało się" pracę nieraz do północy. Wielu robotnikom „pracodawcy są winni [...] dłuższy czas. Nie oczekiwaj „licytacji" s[...] roboczych Związek stara się przeciw dzia[]łać przez organizowanie sekcji młodocianych (30—40) także kobiety stworzyły swą sekcję równie silną. Związek po szeregu gorzkich doświadczeń z ugodą Ppsowsko-bundowską stoi mocno na gruncie klasowym. Związek choć zmalazł liczebnie w porównaniu z cza[]sami inflacji — to jest znak wzmocnił się ideowo. Wiele jest jeszcze do zrobienia uświadomienia wielu członków stoi niesły[]chanie nisko, skoro pozwalają się traktować przez majstrów per „ty chamie!" lub gorzej jeszcze. Wielką przeszkodę w akcji uświa[]damiającej stanowi brak odpowiednich książek.

Związek choć zmalał liczebnie w porównaniu z czasami inflacji — wzmocnił się ideowo. Ma on jeszcze wiele pracy przed sobą. Uświadomienie wielu członków jest jeszcze za małe, skoro pozwalają sobie na „pocałuje mnie wce. ." od majstra (autentyczne) tykanie itd. Wielka przeszkoda stanowi brak książek — biblioteka liczy stokilkadziesiąt tomów, co przy 60 abomentach jest to mało a wyd. „Książka" nie chce nam dać dekretu. Za tu idą gazety szczerze robotnicze; wciągu ub. tygodnia rozkolportowano 160 egzemplarzy.

Związek udzielił i gościny szew-om, którzy po 2 latach „snu zimowego" zbudzili się i służyli organizacji licząco, narazie 31 członków. Apelujemy do nich tą drogą, aby wzmocnili swe nikłe szeregi. Wszscy robotnicy winni należeć do swych klasowych związków zawodowych i wbrew ugodzie czynić z nich oręż walki o prawa robotnicze.

Odpowiedzi Redakcji:

Autorowi artykułu „O racjonalną reformę stosunków w szkole" — Zużytkujemy. Prosimy o nadesłanie adresu.

Sekretarjat Centr. Podsekcji Polskiej Międzynarodowej Czerwonej Pomocy w Belgji. — Listy Wasze otrzymaliśmy. Powstanie placówki Waszej witamy ze szczerą radością w zrozumieniu olbrzymiego znaczenia, jakie posiada fakt, że i wśród emigracji robotniczej w Belgji powstał wreszcie ośrodek pomocy dla walczącego proletarjatu w kraju. — Wasza działalność i Wasza pomoc będzie dla nas jednym więcej bodźcem do wytrwania. Pierwszy numer „**Czerwonej Pomocy**" otrzymaliśmy. Pierwsze polskie pisemko proletarjackie w Belgji! Doskonale! Nadsyłajcie je nam stale, a będziemy w miarę możności informować o niem i o Waszej pracy — kraj. Narazie drukujemu Wasz adres, może przydnć się któremuś z naszych czytelników, który zechce napisać do Was bezpośrednio o tem, co widział lub co przeżył. „Nowiny" będziemy Wam oczywiście stale posyłać.

Do użytku Czytelników podajemy adres pewnego proletarjackiego pisma polskiego w Belgji p. n. „Czerwona Pomoc". Jestto organ polskiej podsekcji MOPR-a belgijskiego. Poświęcony jest **walce o amnestję dla więźniów politycznych** i wolność dla robotników i chłopów w Polsce: „Czerwona Pomoc", S. R. I., Belgja, Brukselees, Rue du Poincon 17.

POKWITOWANIA.

NA FUNDUSZ PRASOWY „NOWIN":
Tow. Pilecki — Skarżysko 5 zł.

NA WŁÓKNIARZY:
Tow. Pilecki — Skarżyska 5 zł.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

KONTO P. K. O. 406.665

Prenumerata: — kwartalnie — 4 zł., rocznie — 16 zł., zagranicą rocznie — 2 dolary.
Adres Redakcji i Admin.: **Kraków-Podgórze, Lwowska 11, oficyny u p. Łatakiewicza dla „Nowin"**

KONTO P. K. O. 406.665

Nakładca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Antoni Młynarski, Kraków.

Drukarnia Gronusia i Orłowskiego Kraków, Stolarska